

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamierzają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

WRAŻENIA Z PIELGRZYMKI DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

przez

Hs. Karola Niezabitkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Dziwna to jednak rzecz, jak u artystów nie wiele jest inwencji w wyborze przedmiotu; — skoro kto odkryje jakieś źródło, jakąś żyłą kruszcową, rzucają się do niej wszyscy, i naśladują jedni drugich, — gdy tymczasem niewyczerpane skarby czekają przez wieki nietknięte.

Uwagę tę robię właśnie z powodu upadku Konstantynopola. Historycy i uczeni jużci doskonale wiedzą, czem ten wypadek był w dziejach (choć zdaje mi się, że niema dzieła któreby specjalnie i do gruntu opracowało ten temat: w każdym razie upadek Nowej Romy nie natchnął nowego Gibbona) ale poeci, malarze — ci zaniedbali ten temat prawie zupełnie.

A jednak co to za wspaniały przedmiot do epopei, do tragedyi! Upadek Troi niczem jest wobec upadku tysiącletniego państwa, wobec następstw, jakie on za sobą pociągnął, wobec sytuacji w najwyższym stopniu dramatycznych, ba tragicznych poprostu.

Jakie to tam musiały być narady, krzątania się, zabiegi, wobec ściskającej się coraz bardziej obręczy nieprzyjaciół, jakie noce bezsenne i gorzkie, tego monarchy bez wojska i bez państwa prawie, przechadzającego się po pustych salach Blakernu i widzącego konieczność ostatniej rozprawy i prawie pewność zguby! Jakież tam były rozdzierające pożegnania, co się działo w Św. Zofii, gdy w dzień walki wódz i wojsko przystępowało tam raz ostatni do Komunii Św., ile epizodów w czasie rozpaczliwej obrony — i wreszcie dzień ostatniego szturm, gdy przy ryku działa Orbana, najwybrańsze hufce tureckie rzucają się do bramy Św. Romana, tam, gdzie na murach wiatr unosi zwoje cesarskiej purpury, gdzie błyska miecz w rękę ostatniego bohatera Byzancyum.

A potem sceny rzezi, gwałtu, poniżenia, rozpacz, przy których blednie ruina Troi; i w końcu zamknięcie długich dziejów wielkiego państwa, które miało przynajmniej to szczęście w nieszczęściu, że na ostatniej ich karcie legł ten bohater, który umiał walczyć do końca i zginąć, gdy tego była potrzeba. Tak, mojem zdaniem, upadek Konstantynopola to wielki temat dla poety i malarza; tylko że poety trzeba na miarę Homera, lub Dantego; malarza — co najmniej Matejki. Żałuję, że nie widział bramy Św. Romana!

Dotąd skreśliłem, jak umiałem, kilka obrazków Konstantynopola; teraz należałoby coś ogólnego o nim powiedzieć i spróbować zebrać w jedno rozproszone wspomnienia, ale dokładne zrobienie tego, dla kilkodniowego gościa, jest czystem niepodobieństwem. Jeżeli jednak kto ciekawy, jakie też wyniosłem ogólne z tamtąd wrażenie, to mu powiem że wielkiej ciasnoty i brudów. Ulice są niezmiernie wązkie, główna ulica Pery ma pięć metrów szerokości, a tylko

w miejscach wypalonych w r. 1865 dochodzi ona aż do dziesięciu metrów.

W Stambule jest także jedna ulica również po pożarze rozszerzona na rozkaz Abdul-Azisa. Zresztą ciasnota niezmierna. Po obydwoch stronach takich ulic, wznoszą się kilkopiętrowe kamienice, w skutek czego ulice podobne są do korytarzy, boczne zaś i mniejsze, chyba do korytarzy wagonowych. Przyzwyczajony do ulic szerokich i niezbyt wysokich domów, doznałem w Konstantynopolu wrażenia braku powietrza i duszenia, tęsknoty za widokiem nieba i przestrzeni, których tu wcale nie widać. W skutek takiego sposobu zabudowania, nie można zdać sobie sprawy z tego jak domy wyglądają — giną one w jakiejś pstrej masie murów, okien i sztyldów. Zresztą wiadomo, że Turcy nigdy artyzmem nie grzeszyli, że nawet pałace sułtańskie, rzadko ze względu na piękność architektoniczną zasługują na uwagę, więc o innych domach niema co i mówić.

Spotykałem wprawdzie budowle które, lubo może niezupełnie prawidłowe, wydawałyby się dobrze, gdyby miały trochę miejsca około siebie; cóż, kiedy nikną zapchane, zakryte, zakrzyczane przez sąsiadów, licznych, blizkich i popolitych.

Ogrodów publicznych prawie niema. Na Perze widziałem jeden a na Pankaldi drugi, ale oba tak malutkie, że u nas w Z. prywatnych takich sanych na setki prawie możnaby rachować. Główne ulice są dobrze brukowane, chociaż wieczne na nich błoto, gdy deszcz pada — z łaski niebios, gdy pogoda — z łaski polewaczy; na bocznych za to bruk niegodziwy. Zabłądziwszy raz na Perze, po tym właśnie karko- i nogolo-łomnym bruku poznałem, że nie we właściwym idę kierunku. Chodników mało, a i z tych niewielka pociecha. Na węższych śpią psy pokotem, na szerszych stoją dziesiątkami niskie, wypłatanie stołeczki, a na nich wysiadują spokojnie ludziska, pijąc kawę i paląc nargile.

Na ulicach sklepów i sklepików co niemiara, na głównych, są nawet bardzo wystawne, — cóż kiedy i wśród tej wystawy, dziwne zdarzają się rzeczy, uderzające niemiłe oczy i nos. Obok pysznego magazynu z wystawą ślicznych bronzów i porcelany, stoją jatki, w których odarte ze skóry barany i ćwierci wołowiny, wiszą tuż przy ulicy, tak że kilka razy ledwie o nie nosem nie zaczepiłem. Zawsze mnie prześladowała w czasie przechadzek woń nieprzyjemna skrzepłego łaju baraniego.

Potem znowu magazyny damskich strojów, egzotycznych roślin i kwiatów, a tuż zaraz otwarta od ulicy garkuchnia grecka, w której warzą się takie specjały, że pies by ich u nas nie jadł, choćby dla wielkiej ilości pieprzu, który do nich wchodzi.

W Stambule, obok częstych jatek zauważyłem jeszcze mnóstwo sklepów owocowych; muszą tam pochłaniać niezmiernie ilości jarzyn i owoców, bo się z nimi rozminąć nie można. Na głównych ulicach jest dość czysto, ale za to temu co się dzieje na bocznych, nie każdyby uwierzył. Na ulicy naprzykład wiodącej do Św. Zofii, tuż koło pałacu sułtańskiego, widziałem kupę śmieci sięgającą pierwszego pietra.

Niechlujstwo, brudy, śmiecie, wszelkiego rodzaju nieporządku, widnieją tam na każdym kroku. Niedaleko wielkiego bazaru, ledwo przejechać mogłem, dlatego, że gruzy z bazaru i sąsiednich domów zniszczonych przez trzęsienie ziemi, wynoszono i rozsypywano po bliższych ulicach.

Do osobliwości Konstantynopola należą psy wałęsające się wszędzie. Są to najzwyczajniejsze kurty, mieszańce bez śladu jakiegokolwiek rasy, a liczą się chyba na setki tysięcy. W dzień wylegają się gdzie się im podoba. Na chodnikach rozkładają się grupami czasami do tuzina wynoszącymi, lokują się w rynsztokach, pod ścianami, i śpią cały dzień spokojnie.

Podziwiałem ten ich spokój i obojętność na gwar i ruch, o jakim nie każdy jarmark daje dokładne wyobrażenie. Pies unika tylko powozu, a gdy znajdzie kącik wolny od najazdu, wyciąga się i śpi jak zabity. Próbowałem kilka razy — ruszałem psa nogą, podnosiłem mu pysk łaską — on otworzył do połowy zaspane oko, i znowu śpi spokojnie.

Rzeczywiście rzadko widziałem, by kto tu psa nogą kopnął — zwykle ludzie ustępują im miejsca i schodzą z chodnika, by psiego „kiejfu“ nie mącić. Za to w nocy wraca kąśliwym czworonogom uspiąta energia ze zdwojoną mocą, i na ulicach robi się piekło. Ledwo się ściemni, słychać bliżej lub dalej złowrogie warczenie i pełne piekielnej pasyi szczekanie. Następnie układa się duet, potem kwartet, w końcu *tutti* i to *con furia*. Doprawdy, że chyba nigdzie tak wściekle gryzących się i ujadających psów nie słyszałem. Trwa to tak długo, aż nadbiegnie policyant. W ten czas słychać tylko świst *kurbacza* i gwałt psi. Na kwadrans cicho, a potem *da capo*, i znowu *kurbacz*, i tak aż do świtu. Potem tylko w dzień bohaterowie nocnych awantur od czasu do czasu liżą otrzymane w ciemnościach rany i guzy, tę zwykłą nagrodę waleczności. Na szczęście tak zawsze byłem zmęczony, że tylko początek psich koncertów słyszałem, ale moi współlokatorowie często uskarżali się na bezsenne z tego powodu noce. Środkiem ciasnych ulic, między wysokimi kamienicami od rana do nocy przesuwali się i płynęli, niby rzeka wezbrana, tłum ludzki, różnobarwny i różnojęzyczny. Zapełniał on nie tylko chodniki, a raczej miejsca, gdzie one być powinny, lecz całą ulicę od krańca do krańca, (mówię to o dzielnicach bliższych portu i morza, bo dalej ku północy ciżba coraz mniejsza, a w końcu ma być tam samotność i pustka zupełna) a nad tym tłumem krzyk gwar i hałas nieustanny.

Prawdziwie nie rozumiem, dlaczego ks. Hołowiński mówi, że na ulicach Konstantynopola panuje taka cichość, że aż dziwne robi wrażenie. Chyba gdzieś daleko na pustych ulicach cisza i samotność, ale na głównych harmider nie do opisania. Przechodnie z sobą gwarzą, przekupnie roznoszą ryby, owoce, słodycze i krzyczą raz po raz tak, że u nas o tem wyobrażenia nie mają, bo trzeba długiej wprawy gardła i piersi do takiego wrzasku. Przechodzą osty obładowane i dzwonią, przewodnicy krzyczą, przy drzwiach

sklepów stoją komisanci (zwłaszcza bliżej wielkiego mostu) i ciągle na cały głos recytują jakąś litanię bez końca; grzmią dorożki i okryki woźniców, chodzą tramwaje, a konstruktorowie i policyanci uszy rozrywają trąbkami, w końcu moc żebraków zaklina przechodniów w rozmaitych językach, nie żałując bynajmniej gardła. Istna plaga ci żebracy, zwłaszcza dla przejezdnych, których od razu zwietrzają. Nie ma rady na to utrapienie, ale oby czytelników moich, jeżeli się do Konstantynopola kiedy dostaną, los chronił przynajmniej od młodych żebraczków tureckich. Najzjadliwszy owad w Lipcu łatwiej odpędzić, niż pozbyć się tych dokuczliwych podlotków. Idzie za tobą pół wiorsty, jedną ręką szturga cię w bok, albo po ramieniu klepie, drugą pokazuje na swą głowę i przytem ustawicznie coś trzepie, i płaczącym głosem wciąż powtarza: *czelebi, czelebi* (panie).

Jeżeli wzruszony litością lub znudzony natręctwem dasz parę groszy, toś zgubiony. Za każdym razem z żebraczką się spotkasz, i będzie szła za tobą wiorstą, dasz znowu, pójdzie dwie wiorsy, a wieść o dobroci twego serca rozejdzie się tak szybko, że cię otoczy cały hufiec mniejszych i większych żebraków i żebraczek.

Jakkolwiek bądź, chociaż niezmiernie od naszych natrętniejsi konstantynopolitańscy żebracy, są nowicyuszami przy palestyńskich; — tam to dopiero mistrze! Ale o nich może pomówimy później.

Typy a zwłaszcza ubiory tak się mięszają w oczach przybysza, że trzebaby chyba wybierać pojedyncze postaci i zaraz notować ich strój, żeby się w tej chwili nie zatarał jakimś innym. Ja przynajmniej, nie mając zgoła daru pamiętania najpiękniejszych toalet, a co gorsza, ani zauważania ich nawet, wyniosłem z ulic Konstantynopola wrażenie dziwnej mięszaniny, w której jednak blasku niewiele, a najczęściej spotyka się granatowy kolor ubrania i czerwony — fezów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ADRYAN LEMMI

NAJWYŻSZY WÓDZ MASONÓW

przez
Dominika Margiotte
Masona nawróconego.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Masonerya dopięła swego celu. Mazzini, Crispi, Lemmi i inni wiedzieli, że król Franciszek II, który nastąpił po ojcu, był za młody, niedoświadczony i zanadto ufał swoim generałom, a w szczególności Nunziancie, który go następnego roku zdradził nikczemnie, sprzedając się nieprzyjacielowi.

Otrzymałszy zatem wiadomość o skutku trucizny,

Usta bankiera wykrzywił uśmiech niedowierzania, który nie uszedł oka agenta, mówiącego bez przerwy dalej:

— Do długu tego popychały synowca pańskiego trzy harpie, rwące jego życie w swych szponach, mianowicie: wystawne życie, gra hazardowna i kurtyzanki. W końcu zeszłego roku potrafił przegrać w ciągu tygodnia 45,000 rubli. Na zabezpieczenie tej sumy wystawił oblig płatny w domu bankierskim „Kaldorf i syn“, w dniu 1-m Maja r. b. W sam dzień Nowego Roku ofiarował Róży Solskiej i Annie Redycz, kochankom swym, po pięć tysięcy rubli każdej.

Tu doktor zatrzymał się na chwilę, poczem mówił znowu:

— Lichwiarzom: Wilkowi z Nowolipia spłacił weksel 15,000 rubli, a Mordce Klejnowi, pożyczone na gruby procent 14,500 rubli. W portfelu pańskim znajdował się weksel płatny 30 Kwietnia na sumę 28,500 rubli, z podpisem utracjusza, hrabiego X..., lecz indosowany przez firmę bardzo solidną. Indos ten był sfalszowany. Zapytasz pan, przez kogo? Ja się domyślam tego... Wszystkie powyższe należności, wynoszące wymienioną przezemnie sumę, zostały spłacone na początku Maja r. b.

Bankier słuchał zupełnie obojętnie, jakby to co słyszał było bajką o żelaznym wilku, doktor zaś ciągnął:

— Zapewne pomyślisz pan, co go skłoniło do pospie-

Tajemnica Bankiera

POWIEŚĆ
Ramestana.

(Dalszy ciąg.)

Bankier, jakby oblany zimną wodą, zmiarkował się, a poczuwszy na głowie kapelusz, zdjął go pospiesznie, trochę zmieszany. Czy to był wszakże nowy objaw obrażonej pychy, czy skutek uznania swej niższości pod względem dobrego wychowania — on sam tylko mógłby na to odpowiedzieć.

— Dowody! — powtórzył zdławionym głosem.

— Jestem gotów przedstawić je, pod warunkiem jednakże, iż pan nawzajem zechcesz odpowiadać na moje pytania. Pojmuję, iż żal czy gniew pański czyni cię niechętnie dla mnie usposobionym, ale należy również sprawiedliwie oceniać moje pobudki. Na początek więc muszę zakomunikować parę słów wstępnych, jako niezbędne objaśnienie.

— Słucham pana, byle prędzej, przerywać nie myślę — zawołał bankier szybko.

— Synowiec pański, Alfred, — mówił doktor — w dniu 1-m Stycznia roku bieżącego miał przeszło sto tysięcy rubli długu...

mazziniści odbyli naradę w Londynie i wybór padł na Crispiego. Wkrótce potem nadeszła wieść o nagłym zawarciu pokoju w Villafranca (8 Lipca): Mazzini uznał, iż dłużej czekać nie można. Crispi 16 Lipca wyjechał z Londynu do Sycylii, pod nazwiskiem Emanuela Paredy.

Przez kilka tygodni uwijał się po Sycylii, uczył spiskowców sposobu obchodzenia się z materiałami wybuchowymi, nadsyłanemi ze stałego lądu; pokazywał im sposoby wyrabiania bomb nieomylnych, których modele wykonywał z gliny. Upadłym na duchu ukazywał ogólny przewrót jako jedyny środek ratunku; zapewniał, że ponieważ Franciszek II ma armię słabą, a na pomoc Austrii, świeżo pobitej pod Magentą i Solferino, liczyć obecnie nie może, więc powodzenie rokoszu ogólnego jest niechybne. Jeździł tak ciągle z Messyny do Katanii, z Katanii do Syrakuzy i z powrotem. Chciałby był, żeby Palermo dało hasło do rokosza.

22 Września Crispi wrócił do Londynu zdać sprawę Mazziniemu ze swojego posłannictwa, poczem powtórnie puścił się w drogę, pod nazwiskiem Toby Glivan'a. Zawiadomiony przez Giorgia Tamajo iż termin rokoszu naznaczony został na 12 Października, wyjechał dnia 6 a 11 przybył do Messyny. Ale powstanie chybiło; ludność okazała się głuchą na rewolucyjne podszepty.

Lecz nie spuszczałmy z oka naszego Lemmiego. Podczas wojny włoskiej zajmował on stanowisko obserwacyjne. Gdy po stypulacjach w Villafranca gabinet Cavour'a ustąpił miejsca gabinetowi Ratazziego, Lemmi otrzymał polecenie czuwania potajemnie nad interesami mazzinistowskimi we Włoszech środkowych, podczas gdy Crispi udawał się z Londynu na Sycylię. W Toskanii, mimo wymuszonej abdykacji wielkiego księcia, opinia publiczna skłaniała się raczej ku autonomii, aniżeli ku połączeniu z Piemontem; w Parmie, w Modenie i w Legacyach myślano o utworzeniu ligi Włoch środkowych. Atoli wśród wynikłych zamieszek doktor Farini, mason, został dyktatorem i począł działać wbrew woli ludności. Lemmi kręcąc się ciągle, udzielał miejscowym przywódcom rokoszu instrukcyj komitetu londyńskiego i ciągle podżegał ludność przeciw księżom i zwolennikom książąt wygnanych. Odgrywał rolę nader czynną przy głosowaniach rozmaitych zgromadzeń, na których zaprzędani lub nastraszeni reprezentanci głosowali za aneksyą, wbrew woli znacznej większości obywateli.

Gdy Mazzini postanowił drugą podróż Crispiego, Adryan Lemmi otrzymał polecenie aby się z nim połączył w Parmie i pomagał mu do zrewolucjonizowania wyspy; ale on opuścił Włochy środkowe dopiero po dokonaniu rozlewu krwi niewinnej. W skutku jego knozań potajemnych wybuchły zaburzenia w Parmie na początku Października, w których znalazł śmierć pewien oficer, dobry katolik, który po zamordowaniu księcia Karola III publicznie oświadczył, że sprawcą tej zbrodni była masoneria. Tym dzielnym i lojalnym oficerem był pułkownik An-

chu w uregulowaniu powyższych należności? Zaraz objaśnię. Otóż obawiał się dwóch razem katastrof: wykrycia fałszerstwa indosu na wekslu—to jedno.. Obawiał się nadto wierzycieli, tych pijawek, aby nie zgłosili się do pana z wekslami, co mogło grozić wydziedziczeniem—to drugie.

— Zkąd mój synowiec wziął pieniądze na spłacenie tak wielkiej sumy?—zapytał wreszcie bankier.

— Otóż to mądre zapytanie—rzekł doktor—zaraz na nie odpowiem, wpierw jednak poproszę o małeńkie objaśnienia.

Po krótkiej chwili agent ciągnął dalej:

— Czy Leopold Marski miał sobie poleconem stawić się na dzień 15 Kwietnia w Kijowie, dla otrzymania instrukcyj, dotyczących wiezionych przez niego pieniędzy?

— Tak.

— Czy pan wysłał z instrukcjami do Kijowa na czas oznaczony Alfreda Kaltdorfa?

— Tak.

— Jakież to były te instrukcje?

— Aby Marski złożył przekazy i gotowiznę w domu bankierskim „Bracia Tatiejew w Kijowie“.

— Jaką sumę inkasował Marski?

— Trzysta czterdzieści tysięcy rubli.

— Czy Marski woził poprzednio tak wielkie sumy?

— Woził większe jeszcze.

viti. Lemmi, przez swoich agentów, podburzył przeciw niemu ludność. Gromada łotrów wszczęła z nim kłótnię na ulicy i zamordowała go 6 Października. Farini nie kazał nawet aresztować żadnego z winowajców.

Z Parmy, emisaryusz Mazzinięgo pośpieszył czempredzej do Palermo, i stanął tam prawie jednocześnie z Crispim. Rozruchy ułożone na 12 Października, zrobiły zupełne fiasco. Crispi poczytał wszystko za stracone i schował się; ale Lemmi nie stracił nadziei i agitował dalej potajemnie. Dyrektor policyi Maniscalco rozpoczął śledztwo, w celu odkrycia nieznanego agitatora, który zdawał się drwić z rządu miejscowego. Było to w Listopadzie. Pewnego dnia urzędnik ten otrzymał list zuchwały, nakazujący mu niezwłocznie opuścić Sycylię. List ten podpisany był: J. L., t. j. początkowemi literami jednego z fałszywych nazwisk Lemmiego. Dyrektor policyi naturalnie nie dał się tem nastraszyć.

W trzy dni później Maniscalco, wracając z przechadzki, szedł, jak zwykle, pieszo wśród tłumu, ulicą Naqueda. Jest to zwyczaj w Parmie, że na przechadzce wszystkie klasy ludności mieszają się ze sobą i plebejusze ocierają się o patrycyuszów. W ów dzień, jak zresztą prawie zawsze, panował istny tłok. Naraz jakiś człowiek zbliża się do Maniscalca, sztylet błyska w powietrzu i zatapia się w sercu dyrektora policyi. Powstaje zamęt, zgiełk, kobiety krzyczą. W zamieszaniu morderca rozdziera na sobie ubranie papierowe, które go całego okrywało, rzuca je na ziemię i niknie w tłumie, to jest wpośród swoich współników, którzy udają przestrah, oburzenie, krzyczą głośniejsz od wszystkich i pomagają mu uciec. Faktem jest, że niepodobna go było odnaleźć. Trzebaż dodawać, że ręka Lemmiego była czynną w tem morderstwie?

Nadszedł pamiętny dla Włoch rok 1860. Garibaldi, wielki mistrz obrządku masonskiego Memfis i Mizraim, znalazł w Sycylii grunt zupełnie przygotowany podziemną pracą tej sekty, gdy 11 Maja wylądował w Marsali. Ale i tak jeszcze wyprawa jego nie byłaby się udała, gdyby większa część generałów i najwyższych urzędników nie była przekupiona złotem piemonckiem.

Nie mam zamiaru rozwodzić się dłużej ani nawet streszczać tej awantury, którą nazwano „Wyprawą Tysiąca“. Z licznych rewelacyj wiadomo powszechnie, że to była także komedia, odegrana przez Cavour'a przed Europą. Wyprawę tę uorganizował w Genui doktor Bertani; rząd króla Wiktora Emanuela wyparł się jej publicznie, a tymczasem Cavour dostarczył na nią pieniędzy.

Oto dowód niezaprzeczony:

W Czerwcu (1860) komandor amerykański William de Rohan, który się przyłączył był do wyprawy, zaprowadził na Sycylię drugą wyprawę, złożoną z 3,400 ochotników, dla wzmocnienia „Tysiąca“ Garibaldięgo. Potem wrócił jeszcze do Genui, aby zabrać nowych ludzi i odstawić ich do Palermo: ta ostatnia wyprawa miała się dokonać na okrę-

— Czy synowiec pański widział się z Marskim w Kijowie.

— Nie; już go tam nie zastał. Nędznik zmykał wówczas zagranicę, aby spieniężyć przekazy i czmychnąć do Ameryki.

— Otóż to pierwszy fałsz ze strony pańskiego synowca. Alfred Kaltdorf widział się z Marskim w Kijowie, nawet udzielał mu instrukcyj.

— Masz pan dowód?

Doktor podał bankierowi arkusik papieru i rzekł:

— Oto jest list pisany przez Marskiego z Kijowa do Warszawy dnia 16 Kwietnia, w którym donosi o zatrzymaniu go na pewien czas przez Alfreda Kaltdorfa, jakoby w oczekiwaniu informacji pańskich. Pismo to jest adresowanem do Laury Wejtan, narzeczonej Marskiego, którą znasz pan osobiście.

Bankier wziął list do ręki, spojrział nań, lecz natychmiast rzucił go na stół i rzekł:

— Tak, to jego pismo; tylko że mnie list ten nie dowodzi niczego. Marski mógł tak samo zwodzić tę kobietę, jak zawiódł moje zaufanie. Nie, to nie dowód!

Doktor więc podjął znowu:

— Skoro list ten nie jest dla pana dowodem, to zachciej mi pan odpowiedzieć na następujące jeszcze pytania: Kto przygotował plenipotencyę na imię Marskiego na blan-

cie „Washington“, ale Bertani oświadczył komandorowi, że niema pieniędzy. Komandor bierze pociąg nadzwyczajny do Turynu, widzi się osobiście z królem Wiktorem Emanuelem, który oświadcza mu, że musi się zobaczyć z Cavourem. W godzinę później adjutant jego królewskiej mości przyniósł komandorowi list następujący:

27 Czerwca 1860 r.

„Komendancie!

Przysyłam panu przy niniejszem dwa listy Medicego (generał garibaldistowski), które pan włożysz w inne koperty i zwrócisz Cavour'owi. Dałem już 3 miliony Bertanemu. Wracaj pan natychmiast do Palerma i powiedz Garibaldiemu, że mu pošlę Valeria w miejsce La Fariny. i niech rusza bezzwłocznie na Messynę, gdyż Franciszek (król neapolitański) zamierza dać konstytucję Neapolitańczykom.

Pański przyjaciel

Wiktor Emanuel.“

Dokument ten ogłoszony został w samym Rzymie, w r. 1881, a więc za panowania w Mieście Wiecznem syna Wiktora Emanuela, w dzienniku „Fanfulla“, który drukował relację komandora Willama de Rohan, opisującą wypadki powyższe i przytaczającą dokumenta na poparcie słów swoich. Ponieważ tedy rząd włoski zaprzeczał zawsze, jakoby Garibaldi był jego narzędziem a dokument ten dowodził co warte było to zaprzeczenie, przypuszczać należy, iż „Fanfulla“ byłaby została skonfiskowana a redaktor jej stawiony przed sądem, gdyby ogłoszony dokument był fałszywy. Ale rząd włoski nie protestował, nie odezwał się nawet zupełnie, gdyż zmuszony był pochylić czoło przed prawdą tak oczywistą.

Sądzę, że po wydrukowaniu tego listu, niema już co mówić o współnictwie króla włoskiego i Cavour'a z Garibaldim. Wiktorowi Emanuelowi nikt nie zadawał gwałtu, jak to dziennikarze urzędowi powtarzali na wszystkie tony. Wszystko co się stało w r. 1860 było z góry ułożone; tylko należało ratować pozory i oszukać niewtajemniczoną w te rzeczy dyplomację, i dlatego to Cavour posłużył się Garibaldim, który (nieświadomie może) odgrywał rolę zuchwałego rewolucjonisty, biorącego na samego siebie odpowiedzialność za swoje czyny.

Co się tyczy Neapolitańczyków, którzy zdradzili swego króla, jest to fakt stwierdzony. Jedni nczynili to z ambicji i chciwości, jak Nunzianta, który dostał cztery miliony; drudzy już byli potajemnie pozyskani dla rewolucji włoskiej, jak Liborio Romano, minister Franciszka II, który bezwstydnie został ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie utworzonym w Neapolu przez Garibaldięgo. Liborio Romano, był oddawna jednym z naczelników masonerii w królestwie Obojga Sycylii i prezydował właśnie w konsystorzu szkockim w Neapolu, kiedy umarł w roku 1868; łatwo zatem zrozumieć, że od początku był w porozumieniu z wielkim mistrzem Cavourem, wielkim mistrzem Garibaldim i wielkim mistrzem Mazzinim.

kiecie firmowym z pańskim podpisem, do podniesienia przekazanej sumy w Londynie? Kto w dniu 17 Kwietnia wysłał z Warszawy do Londynu telegram zawiadamiający dom bankierski o udzieleniu plenipotencji na imię Marskiego? Wreszcie, kto sporządził i wysłał do Londynu potwierdzenie telegramu na blankiecie i w kopercie firmowej, z pańskim również podpisem? Czy także Marski, który przecież, wedle własnych słów pańskich, był już wtedy w drodze do Ameryki?!

Bankier uśmiechnął się ironicznie i odparł głosem dobitnym, cedząc wyrazy powoli:

— Mój panie agencie! Kto wyjeżdża z zamiarem popełnienia kradzieży powierzonych mu do podniesienia pieniędzy, ten przygotowuje naprzód materiały do ułatwienia sobie tego zamiaru. Wszystko coś pan wyrecytował przed chwilą, tylko Marski mógł spełnić. Marski, który posiadał blankiety i koperty firmowe do udzielania pokwitowań i wysyłania odnośnych korespondencyj. Wysłanie telegramu z Warszawy do Londynu było mu właśnie na rękę, mógł bowiem prostym traktem przez Wiedeń jechać do Londynu i dalej za morze.

Przy ostatnich słowach bankiera, doktor wydobyl kartkę koloru siniego, zapełnioną drobnem, angielskiem piśmem, i podsuwając ją przed jego oczy, zapytał:

Oto co napisał mason nawrócony, Piotr Borelli, pod pseudonimem *Flaminio*, w „Deutsche Rundschau“ w Październiku r. 1882:

„Niech Europa nie sądzi, że zjednoczenie włoskie do urzeczywistnienia swego potrzebowało takiego zera umysłowego jak Garibaldi. Wtajemniczeni wiedzą doskonale, że cały ruch sycylijski zrobił Cavour, którego wojskowi emisaryusze, przebrani za kramarzy, przebiegali wyspę i kupowali za złoto ludzi najbardziej wpływowych. Generał, który dowodził flotą i armią pod Palermem, był przekupiony. Ten, który dowodził w Neapolu otrzymał dwa miliony. Wyprawa Garibaldięgo, z jego sławnym Tysiącem, tak lichy wyekwipowanym, że nie był w stanie stoczyć żadnej walki na seryo, była poprostu śmieszną komedią, którą odegrano przed Europą dla zrzucenia odpowiedzialności z rządu piemontckiego. Sam Garibaldi stehórzył w bitwie nad Volturmem i Nino Bixio znalazł go ukrytego w nagrobku. „Dzisiaj — rzekł mu — trzeba zwyciężyć albo umrzeć.“ Nadejście bersalierów piemontckich ocaliło go i wygrało bitwę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z KRONIKI NAUKOWEJ.

Sztuczna fabrykacja bawełny. — Argon, nowy pierwiastek powietrza. — Farbowanie chryzantemów. — Co przeciętnie spożywa dorosły mieszkaniec dużego miasta? — Historia kartofla. — Produkcja złota. — Nowy tunel. — Psy w Islandyi.

Stuletnia zaledwie nauka, od chwili kiedy wyzwoliwszy się z pęt alchemii i praktyk czarnoksiężkich, pochnięta na nowe tory przez genialny umysł Lavoisier'a, chemia więcej może od wszelkich innych gałęzi wiedzy, olbrzymiami krokami poszła naprzód, codzień nieledwie wzbogacając ludzkość coraz donioślejszemi odkryciami lub zastosowaniami praktycznymi swych teoretycznych wywodów.

Zmieszawszy się ściśle z technologią, ta niegdys jakby tajemnicza, pokątnym praktykom oddana nauka, z jałowych poszukiwań „eliksiru życia“ i transmutacji metali, której ostatnim wyrazem miało być sztuczne wytwarzanie złota, chemia, z ciemnych alków starych alchemików, przerodziła się powoli w naukę płodną w bezpośrednie rezultaty, w wiedzę praktyczną, która obok teoretycznych, zmudnych poszukiwań, wymagających dużego wykształcenia i doświadczenia, dać może zajęcie i chleb setkom pracowników, zarabiających na życie w tak licznych dzisiaj fabrykach chemicznych.

A jednak pomimo przepaści jaką nauka wryła pomiędzy starą alchemią a nową chemią, pomimo zmienionego radykalnie nawet zakresu i celu badań, chemia współczesna, innem to mianem nazwawszy, naukowemi podpierając zasadami, nie wyrzekła się bynajmniej sztucznej fabrykacji tworów, które nam natura gotowe do użytku daje.

— A czyją ręką jest pisany ten oryginalny dowód otrzymany dziś przezemnie z biura telegrafu?

Bankier przyjrzał się uważnie pismu i, po raz pierwszy stropiony, nie odrzekł ani słowa.

— Nareszcie—ozwał się doktor—zostałeś pan przekonany że nie Marski wysyłał telegram do Londynu. Ten zaś kto to uskutecznił, spełnił i inne formalności. Marski jeźli co działał, to działał na mocy polecenia Alfreda Kaldorfa, wprost mechanicznie.

Po krótkiej pauzie, bankier zapytał nagle:

— Więc któż skradł owe bilety tysiącuntowe, jeźli nie Marski który je odbierał?

— Zaraz się pan dowiesz i o tem... — odrzekł doktor i zapytał:—Czy nie masz przy sobie swego notesu?

— Owszem, mam—odparł bankier i wydobyl eleganczką książeczkę zamykaną na złotą klamerkę.

Doktor rzekł wtedy:

— Zechciej pan wyszukać specyfikację zakwestonowanych przez pana biletów bankowych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dzięki postępom t. z. chemii syntetycznej, dzisiaj możemy z kombinacji atomów różnych ciał chemicznych wytwarzać sztucznie to, co inną drogą z przyrody organicznej otrzymujemy. Tak na przykład, otrzymano drogą syntetyczną cukier; niedawno zaczęto wyrabiać sztuczny jedwab, obecnie przyszła kolej na... bawełnę.

W jednym z ostatnich zeszytów „Revue de Chimie Industrielle“ czytamy, że p. Mittchel wynalazł sposób przygotowywania sztucznej bawełny z drzewa sosnowego. Trudno jest w kilku słowach skreślić długą manipulację jaką przechodzą cienkie, oczyszczone i przemyte starannie patyczki sosnowe, zanim wyjdą z aparatu w postaci nitek bawełnianych; główna czynność polega na zamienieniu tych chemicznymi odczynnikami oczyszczonych patyczków, na miazgę drzewnika (*cellulozy*), którą czynność odbywa się w wielkich kotłach, będących pod silnym ciśnieniem atmosferycznym. Następnie, otrzymaną miazgę łączy się z kilkunastoma ciałami chemicznymi, poczem znowu wstawia się w kotły, z kąd następnie wydostają się długie pasma, włókającej się, ciąglej materii, którą się wyciąga odpowiednimi przyrządami i nawija na walce, już jako nici. Nitki te niezmiernie łatwo dają się tkąć, barwić na wszelkie odcienie, przyczem dobrze kolor zachowują, niczem się nie różniąc od prawdziwych tkanin bawełnianych.

O ile nowe to zastosowanie chemii syntetycznej, wywołać może nowy przewrót w fabrykacji tkanin bawełnianych, jednej z najważniejszych gałęzi przemysłu europejskiego, o tyle hałas i zamieszanie uczyniło w świecie czysto naukowym odkrycie nowego składnika powietrza Argonu, przez lorda Rayleigh.

Dzięki analizie spektralnej, która wykazała nowe dla świeżo odkrytego gazu linie, lord Rayleigh zdecydował się uważać argon za nowy pierwiastek, który w nomenklaturze naukowej otrzymał znak A.

Niedawno Berthelot, słynny chemik francuzki otrzymał próbki argonu, zdołał go połączyć w nowe ciało z benzyną. Świeżo zaś znaleziono znów argon w pewnym mineralu norweskim wraz z pierwiastkiem zwanym helium, który dotychczas jedynie w konsystencji materii słonecznej miał się znajdować.

Argon został skroplony przez profesora Olszewskiego; odkrycie jego jednak wywołało zaciętą dyskusję pomiędzy uczonymi, z których niektórzy, jak np. prof. Mendelejew, wprost odmawiają bytu, uważając go jedynie za produkt pozostałości i zanieczyszczenia. Nowy szereg prób i doświadczeń, prowadzonych wspólnie przez różnych uczonych, nad większymi ilościami argonu, dowiedzie na koniec kto ma rację.

Z praktycznymi zastosowaniami chemii graniczy, przez modę wymyślony nowy przemysł, który ze względu na swą ekscentryczność i oryginalność, rzecz prosta, tylko w Ameryce mógł powstać. Isotnie, najświeższa New-Yorska moda każe, aby damy i panowie nosili butonierki z... farbowanych chryzantemów. Wytworzyły się więc legiony całe robotnic zajmujących się farbowaniem białych chryzantemów na przeróżne sposoby.

Szaleją więc miss'is amerykańskie i przepłacają chryzantemy pół czarne, pół białe, pół oranżowe, etc. Nader modnymi są też wszystkie odmiany chryzantemów, farbowanych w „szkockie“ różnobarwne kolory.

Ucieszyć się musiał Max Nordau, gdy się o tem dowiedział: przepowiednie w jego „Zwyrodnieniu“ zawarte, powoli sprawdzać się zaczynają.

Nim wszelako ludzkość dojdzie do tego zupełnego zwyrodnienia fizycznego i intelektualnego, jakie Nordau w czarnym swym horoskopie przepowiedział obywatelom końca wieku, zobaczymy co spożywa przeciętnie dorosły mieszkaniec europejskich.

W artykule „Aliment“ Słownika fizyologicznego, Karol Richet, profesor fizjologii w Paryżkiej Szkole Medycznej, spróbował skreślić bilans pożywienia dorosłego Paryżanina dni naszych. Paryżanin został tu wzięty jako typ człowieka dorosłego miast europejskich; dla miasta Paryża najwięcej bowiem istnieje danych, z których obraz ten zestawić było można.

„La Statistique municipale de la ville de Paris, l'Annuaire statistique de la France, les Documents sur les falsifications de la Prefecture de Paris“, oto dane z których Richet mógł czerpać.

Posługując się temi nader licznymi i doskonale obrobionymi materiałami, skreślił Richet następującą tablicę, przedstawiającą codzienną przeciętną konsumpcję dorosłego Paryżanina:

	Gramy.	
Chleb	520	} 320 gr.
Mięso wołowe	230	
„ prosiące, wieprzowina	40	
Drób' i zwierzyna	40	
Ryby	40	} 1250 gr.
Mleko	125	
Jaja	35	
Jarzyny suszone	30	
„ świeże	450	
Owoce	800	
Kartofle	90	
Ryż i mączki	10	
Pasztety i ciasta	20	
Cukier	45	
Masło	30	
Ser	26	
Wino	700	
Oliwa	12	
Jabłecznik i piwo	50	
Alkohole	25	

Cyframi tym, jakkolwiek bardzo interesującym, zarzucać wiele jednak można. Oto, biorąc przy obliczeniu za typ przeciętny miast Europy Paryżanina, Richet nie wziął pod uwagę krańcowych różnic w sposobie pożywienia, różnic narodowych jakie zachodzą w pożywieniu mieszkańców wschodu i zachodu, północy lub południa. To też jego przeciętne w trzech czwartych pozostaną lokalnymi, paryżkimi. A zresztą ileżto setek tysięcy zaledwo dochodzi do 520 gramów chleba dziennie, na tem ograniczając swe pożywienie Niemniej przecież tablica Richeta, dając ogólny obraz dziennego przeciętnego pożywienia dorosłego mieszkańca większego miasta, jest ciekawym przyczynkiem do fizjologii społecznej.

(Dokończenie nastąpi)

NA POSTERUNKU.

Zielony, wonny Maj. — Na wsi i w mieście. — Panowie przedstawiciele prasy wchodzi w nową fazę. — Literaci — przedsiębiorcami ogródkowymi. — Czem są naprawdę teatryki ogródkowe w Warszawie. — Tłum kamelii nocnych i zdemoralizowanych lowelasów. — Czemu ulega widz uczciwszy i co zyskują sfery rzemieślnicze. — Treść afiszów. — Kto i w jaki sposób mógłby przeciwdziałać zarazie. — Nie zgnilizny, ale zdrowia nam trzeba! — „Izraelita“ znów rozpacza, a kronikarz „Roli“, lęka się o swojego faworyta-pachciarza. — „Antysemityzm“ jako „interes znakomity“. — Dwie rady praktyczne i skuteczne wielce. — Pytanie.

Jest tedy zielony, wonny (jak gdzie naturalnie) Maj. Na wsi ludziska łakną deszczu, podczas gdy w mieście, w palestyńskim — przepraszam — w syrenim grodzie naszym, zjadając kurczęta i szparagi, czekają „karnawału letniego“ z wszystkimi jego właściwościami, a więc: z wysciganiami i totalizatorem, ze zjazdem takich różnych panów, co to powiadają iż lepiej jest za pieniądze uczynnych zawsze Herszków bawić się i używać w Warszawie, niż nudzić się i kłopotać w swych Wólkach — i z teatrykami ogródkowymi.

O tych ostatnich chciałbym właśnie pogawędzić nieco. Musi to albowiem być „sprawa aktualna“, skoro panowie „literaci“, i to tacy jeszcze którzy na konkursach dramatycznych otrzymują nagrody i sami głoszą o tem w dziennikach, o arendy onych ogródków dobijają się gwałtownie, drąc się już dzisiaj między sobą o sposoby ściągania możliwie dużej liczby „gości“, i zrobienia, tem samem, możliwie dobrego... interesu. Bo trzeba wiedzieć, że „brać pisząca“ w nową wchodzi fazę. Nie poprzestając na pisaniu samem, panowie przedstawiciele prasy i kierownicy opinii stają się ludźmi czynu. Jeden więc wziął w dzierżawę „Belle-vue“, drugi „Wodewil“, trzeci weźmie inny jakiś ogródek, „pod rakiem“ dajmy na to, lub „pod gwiazdą“ jaką — i... „sztuka“ z pozyskania nowych mecenasów będzie, rzecz prosta, uszczęśliwioną. Właściwie nawet biorąc, dla „sztuki“ teatralnej w grodzie naszym rozpoczyna się nowa era, nietylko szczęśliwości ale i rozkwitu. Jeżeli bowiem dotychczas, gdy przedsiębiorcami „ogródków“ byli zwyczajni restauratorzy — boć teatryk i knajpa to jest wszystko jedno — poczciwie i... niezależne kuryerki nasze prześcigały się w popieraniu reprezentowanej tu „sceny swojskiej“, to cóż będzie dopiero, gdy restauratorów zastąpią „literaci“ i gdy sami już oni poczną pracować w onych organikach brukowych nad rozentuzyazmowaniem publiczności dla tejże „sceny swojskiej“?

Tymczasem godziłoby się raz przecie zapytać wyraźnie, co to są naprawdę te ogródki? Jużć przedsiębiorcy nazwą je „przybytkami sztuki“, inni zowią je siedliskami

„muzy podkasanej“, a jabym rzekł krótko, iż są to ściekowiska brudu, rozkiełznania i różnego brzydactwa wielkomięjskiego. Powiadają mi, że i ściekowiska takie potrzebne są tak samo, jak są potrzebne, na przykład, rynsztoki; ci jednak co tak twierdzą, popełniają omyłkę — albowiem różnica jest tu duża i nawet znamienita. Gdy rynsztokami brudy spływają do kanałów i giną następnie w toni Wisły, tu skupiają się i gromadzą, niby w kałuży stojącej, rozszerzając tylko — zarazę.

Bo niechaj się panowie przedsiębiorcy onych ściekowisk gniewają i wymyślają mi nawet, ja jednak powiem to, co jest faktem, a faktem jest niezbitym, że od czasu gdy trupy ogródkowe goszczą w czasie lata w Warszawie, moralność tutejszych sfer rzemieślniczych i wogóle publiczności średniej, nie zyskała nic na tem, owszem straciła bardzo dużo. Jest to faktem, powtarzam, i faktem w zupełności logicznym, gdyż teatrzyki te właśnie — to najsukuteczniejsze rozsładniki demoralizacji. I pomijam już w tej chwili tresę „sztuk“ tu grywanych, która budującą, jak wiadomo, nie bywa, a biorę natomiast samą atmosferę moralną podobnego „przybytku“ i samo otoczenie w jakim się widzi uczciwszy znajduje. Tłum kamelij nocnych, kokotek i zdemoralizowanych lowelasów, półświatek dużego miasta w najobrzydliwszem tego słowa znaczeniu, — oto publiczność dominująca w „ogródkach“, z którą mieszają się i zlewają w ton jeden rzemieślnicy — ludzie pracy uczciwej — oficjaliści różnych biur i instytucyj, młodzieniaszkowie wreszcie nie zepsuci jeszcze.

— Ależ, mój mości moralisto surowy! — powiedzą mi na to — toć przecie i w teatrach innych, i na każdym wogóle widowisku scenicznym, mogą być i bywają kokoty oraz zbirbantowane zdechłaczki, wyrzutki obojej płci i różnego gatunku, a obok nich siedzą wszak ludzie uczciwi i przyzwoi. Więc ci ostatni mają wcale do teatru nie chodzić i nie używać, po ciężkiej nieraz pracy — rozrywki?

Zapewne, jest to niby tak, ale w gruncie jest zupełnie inaczej. W teatrze prawdziwym, czy na koncercie, żywioł ów półświatkowy, nie chcąc być usuniętym, zachowywać się musi mniej lub więcej przystojnie, podczas gdy w „ogródku“ nic go już nie krępuje, a i on też nie krępuje się niczem. Owa więc „scena swojska“ staje się właściwie areną bahanalij, rozpusty i zgorzenia, któremu nieraz pomimowoli, ulegają i widzowie ci, którzy nie dla uczestniczenia w półświatkowej wesołości, lecz istotnie dla wytchnienia tu przyszli; gorszą się i demoralizują tak dobrze rzemieślnicy starzy jak i niedorosłki różnych innych stanów.

Przytem, teatru zwyczajne nie ściągają widzów przy pomocy tych środków w jakimi posługują się „ogródki“ i jakich używa takie „Belle-vue“ naprzykład. Toć niedawno, bo w N-rze 15-m „Roli“, była wszak pomieszczoną notatka, której przypomnieć w tem miejscu nie zawadzi:

„Proszę bo spojrzeć — powiada między innymi autor tej notatki — na afisz wiszący właśnie, w chwili gdy to „piszę, przed bramą teatrzyku „Belle-vue“. Co tam jest „na nim u góry, opisywać nie będę; proszę natomiast „spojrzeć tylko na scenę przedstawioną u dołu. Kankanują tam sobie dwie ładaczce, mizdrząc się do zakonnika, który je pożera wzrokiem namiętym. I przed afiszem tym widziałem na własne oczy przystających: i uczniów i pensyonarki i prostaczek, których oczywiście „malowidło takie nie buduje wcale; przeciwnie, zaszczerpia w młodych i prostych duszach zarazek niemoralności, a może i wprost na bezdroża sprowadza.“

I oto czem są w istocie tak zwane teatrzyki ogródkowe letnie. Stopień i rozciągłość ich wpływu mogą być mniejsze lub większe, — lecz wpływ ten jest stanowczo złym, gangrenującym i, jako taki, godzien jest chyba tego abyśmy mu przeciwdziałali. A kto mianowicie przeciwdziałać ma? Ba, w tem sęk jest właśnie. Prasa? — ależ ona, w większości swojej, nie od tego jest przecie. Nie od tego jest, iżby społeczeństwo dźwigać, podnosić, uszlachetniać i moralnie wzmacniać, ale raczej iżby je tumanić, okłamywać i spychać, mówiąc krótko, w błoto. Zaco i dlaczego? Albo ja wiem, — domyślam się tylko, iż dlatego najpierw, że na jej czele stoją przeważnie ludzie bez miłości w sercu i bez myśli w głowie, a powtóre i dlatego zapewne, iżby judajczykom, od których prasa owa przedewszystkiem zależy, przy zdemoralizowaniu chrześcian, było lepiej jeszcze niż jest dzisiaj i niż im być gdziekolwiek może.

Powiedzą mi zapewne publicyści, tolerancyi, humanizmu i powagi pełni, iż pogląd mój na teatrzyki ogródkowe jest sobie poglądem zanadto zaściankowym, albowiem przedsięwzięcia „muzy podkasanej“ istnieją wszędzie zagranicą i nikt ich tam usuwać ani myśli. Najpierw tam jest co inne-

go, tu zaś zupełnie co innego, a powtóre cóż mnie to obchodzi lub obowiązuje, że francuz lub niemiec robi źle? Ja ich przecież z choroby kankanowej leczyć nie pójdę i nie będę, gdyż mi idzie najpierw o zdrowie moje własne. Ze względu też na wartość i znaczenie zdrowia tego dla nas, liczę w sprawie o jakiej mowa na dwie głównie rzeczy pomocnicze: *primo* — na tę jeszcze małą część prasy warszawskiej, która nie jest ani żydowstwu zaprzędaną, ani przez to samo spodloną lub zidyociałą, lecz raczej zanadto „spokojną“, „przyzwoitą“, czyli właściwie... niedołączną — i *secundo* na wszystkich uczciwych i rozumnie myślących ojców rodzin, których obowiązkiem jest baczyć, pilnować i przestrzegać, iżby wszyscy ci na których jakkolwiek wpływ mają, lub mieć mogą, a za moralność których odpowiadają przed Bogiem i sumieniem własnym, miejsca owe „rozrywki“ (ładna mi rozrywka!) omijali zdaleka, jako miejsca zapowietrzone i miazmatów pełne. I jeżeli przedsiębiorstwa te mają istnieć już gwałtem, niechże je utrzymuje sumptem swym, ale tylko — również jak one zgnily — półświatek. Więcej nikt, gdyż zdrowia nam, nie zgnilizny trzeba!

Co wyraziwszy i rzuciwszy kamień który mi od dość dawna na sercu mojem ciążył, spieszę na gwałt pocieszyć okrutnie znów strapionego „Izraelitę“. Boję się, iżby mi żydowina luby ze zmartwienia ciężkiego nie wpadł w chorobę jaką, a i mnie wolno jest przecież mieć swojego ulubieńca-pachciarza. Owóż, proszę szanownych państwa, poczynają się dziać rzeczy okropne i przerażające. Te... wstrętne... paskudne... i hańbiące cywilizację... no wiadomo... te... antysemitniki, robią już na „antysemityzmie“ interes a tak świetne, że nie tylko w całych butach chodzą, ale sobie kamienice, „domy duże“ kupują!... Nie jestże to oburzające? To też nad tem „zjawiskiem“ boleje srode i zawodzi płacząc wie „Izraelita“ (zob. № 15), a ja, nie mogąc patrzeć obojętnie na żal i rozpacz uprzywilejowanego faworyta mojego, chciałbym go pocieszyć, podsuwając dwie rady praktyczne, jak się zdaje, i skuteczne wielce. Pierwsza: niech p. Peltyn, zamiast wyklinać onych „paskudników“, co na rzecz „Izraela“ wraz z milionami „goimów“ działać i pracować nie chcą, poradzi współwyznawcom swoim, iżby z łotrzyków, szachrajów, lichwiarzy i wyzyskiwaczy, stali się ludźmi porządnymi, ot... takimi naprzykład, jak najbliżsi im pochodzeniem i szczeniem — karaici. Albo też: gdyby im przemiana ta przyjść miała ze zbyt wielką trudnością, niechajże skorzystają szerzej z ofiarności dobroczyńcy, filantropa swojego, „barona“ Hirscha, i... w jak największej masie zwrócą się do „komitetu emigracyjnego“, który wszak czeka na nich. I w jednym i w drugim razie „antysemitniki“, stając się niepotrzebnymi, posłuchu już nie znajdą; a zniknąwszy z powierzchni ziemi, ani cywilizacji hańbić, ani żydowinowi mojemu zatruwać życia już nie będą. Powiedz tedy, panie Peltynie, jeno bez płaczu i wszelkiej hysteryi, ale po mężku i spokojnie — czy to złe są rady?

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Nowa katastrofa. — Zalew, w skutku przerwania się grobli. — Zniszczenie. — Straty w ludziach i pieniądzech. — Czyja wina? — Ratunek. — Prawdziwy bohater. — Na morzu Czerwonem. — W latarni morskiej. — Wyprawy do Indji i Lomboku. — Na zamku królewskim. — Młody inwalid. — Genialny pomysł wojenny uczonego chińskiego. — Dlaczego nie został wprowadzony w praktykę i co z tego wynikło. — Spryt interwiewerów. — Interwiew ze złodziejami. — Co spotkało interwiewera i co na przyszłość postanowił. — Póty dżban wodę nosi, czyli konfuza żydowsko-liberalnego stronnictwa na Węgrzech. — Podróż nuncjusza apostolskiego msgra Agliardi do Granu. — Interpelacya. — Kłanstwo Banfytiego. — Zaprzeczenie Kalnokowego. — Dymisy. — Pokojowy zwrot w sprawach wschodnio-azyatyckich. — Japonia niedowierza.

I znowu, choć pióro się wzdryga, zaznaczyć muszę na początku dzisiejszej kroniki, straszną katastrofę. We Francji, w Bouzey, pod Epinalem, nad Mozela, woda olbrzymiego rezerwoaru, zasilającego południową odnogę kanału wschodniego, przerwała niespodzianie groblę, i całą masą swoją, obejmującą 7 milipnów metrów sześciennych, wylała się na okolicę, w kierunku pochyłości ku Mozeli, sptókując, niby wióry, wszystko co napotkała po drodze, czy to mienie czy życie ludzkie. Wobec tego strasznego najazdu, ani o ratunku ani o ucieczce myśleć nie było można; olbrzymi wał wodny szedł z przerażającą szybkością, chłonąc w siebie wszystko, a po jego przejściu zostawały tylko szczątki zmiażdżonych mieszkań ludzkich, trupy ludzkie i zwierzęce. Z kilku wsi i miasteczek śladu prawie nie pozostało. Straty pieniężne obliczono już w przybliżeniu na 50 milionów fran., ale straty w ludziach dorachować się jeszcze nie było można. W każdym razie zginęło ich kilkuset. Na pozostałych przy życiu nieszczęśliwych, pozbawionych wszelkiego

dobytku, zarządzono niezwłocznie składki; w pierwszej zaraz chwili zebrano 50,000 franków. Na miejsce katastrofy zjechali: minister spraw wewnętrznych i minister robót publicznych. Odkomenderowano oddział wojska do zbierania i zakopywania trupów zwierzęcych, aby gnijąc nie szerzyły zarazy. Komu przypisać winę nieszczęścia, nie wiadomo. Przerwana grobla zbudowana była między r. 1879 a 1884; później wzmocniano ją w r. 1888 i 1889; zdawała się być silną i bezpieczną. „Dopust Boży, i koniec!” mówią wieśniacy, którzy zresztą z apatyczną obojętnością, towarzyszącą zwykle wielkim klęskom, znoszą ruinę swego mienia, stratę swoich rodziców, żon, mężów i dzieci, i patrzą w oczy czekającej ich nędzy. Miłosierdzie chrześcijańskie ma znów przed sobą nową pracę, na której mu nigdy zresztą nie zbywa.

Obowiązku kronikarskiego dopełniam, zapisując na tem miejscu nazwisko Witticha, porucznika holenderskiego. Człowiek ten, przed 5-ma laty, wracając z Indyj do kraju i widząc jak jeden z żołnierzy przez nieostrożność spadł w morze z pokładu, nie namyślając się ani chwili, skoczył na ratunek nieszczęśliwemu. Było to na morzu Czerwonem. Szlachetne poświęcenie okazało się daremne: żołnierz utonął, a ten co mu spieszył na ratunek, znalazł się sam w okropnym położeniu. Na okręcie który szedł całą siłą pary, nie rychło spostrzeżono ubytek dwóch ludzi, a gdy się spostrzeżono, było już za późno; wszelkie poszukiwania okazały się bezowocnymi. Tymczasem Wittich, nie widząc okrętu, począł płynąć ku wybrzeżom afrykańskim. Siedm godzin walczył ze śmiercią, co chwila zagładającą mu w oczy, aż nareszcie, kiedy siły zupełnie go już opuszczały, kiedy skóra na rękach i głowie, od wody morskiej i słońca kawałkami odpadała, dobił się do latarni morskiej. Tutaj podleczywszy się i wypocząwszy nieco, powrócił do ojczyzny; ale w roku 1892 już znowu bił się w Indyjach i otrzymał krzyż za waleczność. W r. 1894, w wyprawie do Lomboku, podczas szturm na redutę nieprzyjacielską, otrzymał dwa postrzały, ale leżąc ranny, do ostatka komenderował swoim oddziałem, i nie mogąc już przykładem, słowami dodawał mu zachęty. Na jednym z ostatnich przyjęć w pałacu królewskim w Amsterdamie, zwracał na siebie powszechną uwagę młody oficer, z którym królowa regentka długo i widocznie życzliwie rozmawiała. Był to porucznik, dziś już kapitan Wittich. W skutku ostatnich ran Wittich, choć jeszcze młody, prawdopodobnie będzie musiał niebawem porzucić czynną służbę wojskową, ale jeżeli kto, to on zasłużenie będzie jadł chleb inwalidów.

Kiedy mowa o wyprawach i czynach wojennych, może nie od rzeczy będzie przytoczyć tutaj przykład geniuszu wojennego Chińczyków. Na początku wojny, która niewiadomo dotąd, czy się już skończyła naprawdę, pewien uczoney chiński przedstawił rządowi swemu projekt uzbrojenia armii chińskiej, który miał jej niechybnie a wcale nie-trudne zapewnić zwycięstwo. Według tego projektu, każdy żołnierz miał być zaopatrzony w kubek wody, potężny kij bambusowy i tasak. Za zbliżeniem się nieprzyjaciela, powinien był swemu przeciwnikowi wylać na łeb wodę z kubka i jednocześnie podciąć mu nogi bambusem, tak, aby się zwałił na ziemię, poczem już ucięcie głowy tasakiem byłoby tylko naturalnym następstwem. To wszystko przecie takie proste jak obręcz! Jeżeli rząd chiński długo namyślał się nad przyjęciem tego projektu i w końcu odrzucił go nareszcie, to winien temu tylko niepojęty upór tego nieznośnego Li-Hung-Czanga, który jak się zawniżył, tak nie i nie! No, ale też na niego spada cała odpowiedzialność za klęski poniesione przez Chińczyków, które byłyby się zamieniły w jeden szereg świetnych tryumfów, gdyby genialny pomysł został był przyjęty. Tak przynajmniej sam ów uczoney zapewniał solennie jednego z reprezentantów prasy europejskiej, który naumyślnie pojechał do Pekinu, żeby go interwiewować w tej materii.

Sprytny bo też to naród ci interwiewerzy! Jak im zabraknie Europejczyków, dalejże do Chin; jak się przebierze Chińczyków, zabierają się do... złodziei!... Ależ tak! nie żartuję wcale, do złodziei! Jeden z tych jegomościów, jakiś czas temu, sprosił sobie w Londynie kilku co przedniejszych rzeźmieszków i dalejże w dyskurs z nimi. A jak im się wiedzie, a jak żyją, a jakie mają dochody? Odpowiedzi tych panów nastrojone były na minorowe tony. Dziś nikomu ufać nie można; fałsz i obłuda rządzą światem. Często człowiek wyglądający na bogatego, niema grosza w kieszeni, nie mówiąc już o takich, co noszą tombakowe dewizki ordynaryjną szpilką przypięte do kieszeni od kamizelki. I jak tu ma wyżyć złodziej porządny? Najlepszy dowód że tak jest, mamy na panu — rzekł jeden ze złodziei

oddając interwiewerowi jego własną portmonetkę. — Pan wyglądasz naprzykład na porządnego gentelmana, a tymczasem cóż znalazłem w pańskim nosigroszu? Marnego szylinga! Oddaję go panu, bo cóżbym ja począł z takim mizernym nabytkiem!... Interwiewer tak osłupiał, że podziękował uprzejmie rzeźmieszkowi, ale starał się już jak najprędzej pozbyć swoich gości, a gdy wyszli, spojrzął na przód na swoje nogi, żeby się przekonać czy ma na nich jeszcze buty, i zaklął się że na przyszłość będzie wybredniejszy w swoich interwiewach.

Póty dzbanek wodę nosi, aż się ucho urwie. Rozbrykanemu tryumfami polityki antykościelnej stronnictwu liberalno-żydowsko-węgierskiemu zdawało się, że mu już wszystko wolno, no i dowojowało się w końcu! Nuncyusz apostolski z Wiednia msgr. Agliardi — jak już wiemy z dzienników — przyjechał do Węgier w odwiedziny do kardynała prymasa węgierskiego, Vaszarego, rezydującego w Granie. O podróży tej rząd węgierski naprzd był zawiadomiony, a bar. Banffy, prezes ministrów węgierskich, zapraszał nawet nuncjusza, aby się naocześnie stosunkom węgierskim przypatrzył. Gdy atoli przyjazd Nuncjusza jak było do przewidzenia, wywołał zapał i owacye nie tylko ze strony duchowieństwa, ale ze strony wszystkich przeciwników bezwyznaniowych zachcianek zżydziałych liberalów węgierskich, powstał w szeregach liberalnych popłoch i oburzenie. Szukając do czego się przyczepić, uznano w końcu słowa Nuncjusza, zachęcające do wytrwania w religii ojców, za mieszanie się do spraw wewnętrznych Węgier, i zjawiała się w izbie deputowanych interpelacya w przedmiocie podróży Nuncjusza.

Baron Banffy, który był na to przygotowany i został w porozumieniu z interpelantem, odpowiedział *ex-abrupto*, że Nuncyusz rzeczywiście przekroczył granice praw reprezentanta państwa zagranicznego; że takie jest przekonanie rządu węgierskiego; że przekonanie to podziela rząd wspólny, i że w skutek tego poszły już odpowiednie przedstawienia do Kuryi rzymskiej. Pan Banffy, w poczuciu swojej potęgi, sądził że nikt słowom jego zaprzeczyc się nie ośmieli. Tymczasem zawiódł się fatalnie, gdyż hr. Kalnokymu zebrało się tym razem na odwagę, i w „Polit. Correspondenz“ ukazał się „komunikat“, przeczający panu baronowi od początku do końca. Według niego, rząd wspólny nie podzielał poglądów barona Banffiego; nie mógł ocenić postępowania Nuncjusza, gdyż mu rząd węgierski nie udzielił żądanych dowodów mieszania się dostojnego podróżnika do spraw węgierskich; dlatego też żadnych przedstawień Kuryi rzymskiej nie robił. Na takie *dictum acerbum* powstał okrutny wrzask w liberalno-żydowskim obozie. Kalnoky podał się do dymisji, ale mu ją cesarz zwrócił. Banffy pojechał do Wiednia w takim samym niby zamiarze, ale choć go cesarz przyjął nader chłodno i nawet na przyjęcie w Burgu nie zaprosił, dotąd się na dymisję nie zdecydował. Będzie jednak prawdopodobnie musiał to zrobić, a jego miejsce tym razem zajmie już zdaje się na pewno mąż zaufania korony, hr. Khuen-Hederwary.

Japończycy sklaniają się podobno do uwzględnienia przedstawień mocarstw europejskich, mimo to jednak, i mimo że cesarz chiński podpisał już ratyfikacyę traktatu zawartego w Simonoseki, nie przestają się zbroić. Reperują mianowicie na gwałt okręty zabrane Chińczykom, fortyfikują port Artur i ważniejsze punkta zajęte przez nich w Mandzuryi. Widać nie ufają jeszcze Chińczykom.

E. Jerzyna.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Rok Chrystusowy, czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez Ks. M. Awancina. Tłumaczył z łacińskiego Ks. Al. Jełowicki. Wydanie nowe, przejechał i do użytku osób wszelkiego stanu zastosował O. Prokop, Kapucyn. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1895, str. 587, in 8-o.

Jeszcze z za grobu niesie nam świętobliwy O. Prokop święty podarek. Jest nim Rok Chrystusowy znany nam oddawna i od lat kilkudziesięciu napisany przez Ks. Awancina, przez słynnego niegdys Rezurekcyonistę Ks. Jełowickiego na język polski przełożony, a obecnie przez O. Prokopa, jako jedna z Jego prac przedśmiertnych do użytku wiernych zastosowany. Porównyując to wydanie które mamy przed sobą z dawnym, nie dostrzegliśmy żadnych ważnych zmian. Natomiast na stronie 359 w punkcie I rozmyślania opuszczono parę wierszy, które są w dawnym wydaniu, a których pomijać nie należało, bo na tem traci całość medytacyi. Nowe to wydanie pożądanem jest dla tego, że dawne zdaje się już być wyczerpanem.

Ks. T. M.

Historja Życia Jezusa Chrystusa Zbawiciela Świata, napisana przez *Ks. M. Compans*, Dyrektora Seminarjum S. Firmina w Paryżu, 1786 r., z francuzkiego języka przełożona i powiększona wiadomościami historycznymi, naukami dogmatycznymi i moralnymi przez *Ks. Szymona Domańskiego*. Proboszcza w Archidiecezyi Warszawskiej. Warszawa, w drukarni Franciszka Czerwińskiego, ulica Nowy-Swiat Nr 36 894, str. 670, in 8-o.

Nie każdy może czytać i rozumieć Żywot Zbawiciela, Veuilota, albo hr. Stolberga, albo O Didona, a każdy jednak powinien poznawać i naśladować Tego, Który sam jeden mógł o sobie powiedzieć i powiedział z całą słusnością, że jest Drogą, Życiem i Prawdą. Tą też widocznie myślą powodowany, pobożny tłumacz pokonał wedle przemożenia trudności językowe i wydał swą pracę. Odznacza się ona tem, że oprócz szczegółów życia, nauki, męki i śmierci Zbawiciela Pana i wszystkich innych szczegółów historycznych, — jest wypełniona mnóstwem nauk moralnych, z których więc pobożny czytelnik może korzystać. Na końcu dzieła są umieszczone rozmaite wiadomości z archeologii biblijnej, przez co autor czy tłumacz ułatwiają czytelnikom zrozumienie całości.

Ks. T. M.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Kościół. Prowadzone już od kilku tygodni, — jak donoszą dzienniki roboty wewnętrzne w kościele Św. Floryana na Pradze, [dla braku funduszy, ograniczają się na sanem wykończeniu sklepień nad dolną częścią świątyni. Co zaś do robót, przy wykończeniu frontu i budowy wież, te w roku bieżącym, z powodu niewykonanych jeszcze, przy braku środków, części kamiennych, prowadzone nie będą.

Towarzystwo przeciwżebractwu. Od komitetu Towarzystwa Przeciwżebractwego otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o mieszkanie:

„Dnia 11 Kwietnia zorganizowało się w Warszawie, na za radzie Najwyżej w dniu 20 Stycznia zatwierdzonej Ustawy: „Towarzystwo przytułków noclegowych, tanich garkuchni i herbaciarni, oraz domów zarobkowych“, mające na celu ukroczenie żebractwa. Wybrany przez założycieli Towarzystwa Komitet Nadzorczy, obejmuje, pod przewodnictwem Prezesa Towarzystwa, w myśl § 15-go Ustawy wyznaczonego z urzędu, następujące, powstałe w latach 1892, 1893 i 1894, staraniem i z inicjatywy Oberpoliemajstra m. Warszawy, generał-majora Klejgelsa zakłady:

A. Przytułki noclegowe: 1) przy ulicy Petersburskiej na Pradze, w nowowybudowanym domu murowanym, oddzielnym — na 350 osób; 2) na Rybakach, w lokalu wynajętym, pod № 1 — na 250 osób; 3) przy ulicy Czerniakowskiej, w wybudowanym baraku drewnianym. W przytułkach tych w ciągu roku 1894 było 245,432 płatnych i 2,930 bezpłatnych noclegów, czyli razem — 248,362 rocznie.

B. Baraki z taniem garkuchniami i herbaciarniami: 1) przy rogatce Wolskiej (ze stacją dla przychodnich robotników, szukających zarobku); 2) na placu Witkowskiego; 3) na ulicy Targowej na Pradze; 4) na placu Grzybowski; 5) na placu Mirowskim; 6) na Szerokim Dunaju; 7) na ulicy Czerniakowskiej; 8) na placu Wojennym (dla żydów); 9) na placu Grzybowski w podwórzu pod № 1 (dla żydów). W barakach tych wydano w ciągu roku 1894 — 2,753,296 porcyj ciepłej strawy i 806,263 porcyj herbaty i kawy, czyli razem 3,559,559 porcyj rocznie.

C. Domy zarobkowe: 1) na ulicy Petersburskiej na Pradze, w specjalnie wybudowanym baraku drewnianym przy domu noclegowym — na 300 osób; 2) przy ulicy Czerniakowskiej, w specjalnie wybudowanym baraku drewnianym, urządzonej również i do noclegów — na 100 osób. W tych dwóch domach zarobkowych, w ciągu r. 1894, przebywało około 14,000 mężczyzn i kobiet, którzy wyrobili rozmaitego towaru (worki, kosze, torebki, słomianki i t. d.) na sumę około 19,000 rs.

Komitet Nadzorczy, świadomy trudów zadania i ciężkiej w obec ogółu odpowiedzialności, połączonej z kierownictwem tak rozlicznej a tak pomyślnie rozwijającej się instytucji, jeśli przyjął powierzone mu przez założycieli Towarzystwa mandaty, to jedynie w głębokim przekonaniu, że skoro ustawa nowego Towarzystwa następcą możności zbiorowego poparcia usiłowań, które oddały już tak ważne najuboższej ludności Warszawy usługi, należy poparcia tego udzielić w jaknajszerszej mierze i z wszelką gotowością do wspólnej pracy około dalszego owych instytucji rozwoju i rozszerzenia zakresu ich pożytecznej działalności.

Lecz to poparcie nie może być dziełem jednostek. Zadanie jakie przypada w udziale nowemu Towarzystwu, będąc jednym z najbardziej nagłych, jest zarazem szczególnie wdzięcznym i ponętnym. Wielki i niezmiernie do rozwiązania trudny problem usunięcia żebractwa z ulic i domów, zapobieżenia wstępnemu wyzyskowi serc miłosiernych, zwrócenia drobnej, zdawkowej jał-

mużny, na drogę racjonalną i bardziej celowi odpowiednią — da się tylko wówczas, choć w małej części, załatwić, jeżeli z drugiej strony zapewnioną będzie owym żebrakom pomoc, czy to przez gęsto po mieście rozsiane przytułki noclegowe, które bezdomnym dają dach nad głową, czy przez tanie herbaciarnie i garkuchnie, które za cenę paru kopiejek, udzielają im zimą i latem ciepłej strawy, czy też, co najważniejsza, przez domy zarobkowe, dostarczające czasowych zarobków mieszkańcom miasta, niemającym pracy z przyczyn od nich niezależnych. (*dok. nast.*)

Jubileusz kapłański. W miasteczku Ciepielewie, w dekanacie Iłżeckim, w dniu 28 z. m. obchodzonym był uroczyste 50-cio letni jubileusz kapłaństwa miejscowego proboszcza, ks. kanonika Brzozowskiego. Czcigodny jubilat urodził się w Staszowie dnia 21 Kwietnia 1824 roku; święcenia zaś kapłańskie otrzymał z rąk ówczesnego Biskupa sandomierskiego, ś. p. ks. Goldmana, w r. 1845. Piękna uroczystość jubileuszowa odbyła się przy licznych nader udziale duchowieństwa i wiernych.

Kredyt melioracyjny. Projekt kredytu melioracyjnego, o którym niejednokrotnie wzmiankowały dzienniki, został już ostatecznie wniesiony do Rady państwa, która rozpatrywać go będzie na najbliższej sesji. „Birżew. Wiadom.“ donoszą (Nr 91) że kredyt ów ma być wprowadzony stopniowo w różnych miejscowościach i udzielanym będzie nie tylko na melioracje rolne, lecz i na poprawę ras bydła i t. p.

Zmiana prezesa. Książę Jan Tadeusz Lubomirski złożył urząd prezesa Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Na stanowisko to powołanym został przez wybory, dotychczasowy wice prezes Towarzystwa, książę Michał Radziwiłł.

Ustawa miejska. Dzienniki tutejsze podały w tych dniach następujący telegram z Petersburga: „Grażdanin“ donosi, że w ministerium odbywa się przegląd ustawy dla miast w Królestwie Polskiem. Po ukończeniu tych prac, projekt oddany zostanie komisijskiemu specjalnej pod przewodnictwem towarzysza ministra.“

Z Włocławka piszą do nas: Jużto nigdzie może jak we Włocławku, nie kwitnie w takim stopniu „asymilacya“ z żydostwem, któremu my sami na każdym kroku dajemy pierwszeństwo przed swymi. Za przykład i ilustracyę tego co mówię, posłużę może taki fakt chociażby. Podczas gdy nauczycielki muzyki, chrześcianki, nie mogąc znaleźć lekcyj, cierpią nędzę formalną, jedna z tutejszych cór Izraela, cieszy się w domach naszych, chrześciańskich, protekcyą i wziętością taką, że nawałowi zamówień podać nie jest wstanie. Żydówka ta, dodajmy, jest zamożną, nawet bogatą i bynajmniej lekcye nie stanowią dla niej kwestyi bytu ani utrzymania; niechby sobie jednakże miała i lekcye, lecz niechby je miała w domach swych współwyznawców. To byłoby właściwe i naturalne. Bo trudno jest pojąć o co naprawdę rodzicom chrześciańskim, dobijającym się o żydówkę — isć może. Mieliby oni chcieć, aby dzieci ich kształciły się nie tylko w muzyce samej, ale i w obyczajach izraelskich i w żargonie żydowskim, którym nauczycielka owa jedynie władać umie?... Jeżeli tak, to zaiste jest to już chyba „szczyt asymilacyi“, i trudno doprawdy rozumieć to inaczej, skoro doszło do tego, że gdy która z nauczycielek chrześcianek, biorących po 10 kopiejek za godzinę, przyćśnięta potrzebą, zwróci się do owej córki Izraela po protekcyę (!), nie tylko traktowana jest z góry, ale nadto nasłuchać się musi od żydówki moralów o próżniactwie, niedbalstwie i partactwie polek. Mimo to, te ostatnie udają się do onej żydowicy, gdyż nędza, nieraz głód znieśwala je do tego, a protekcyę jej i rekompensacyę w domach chrześciańskich znaczą bardzo dużo! Tak dzieje się u nas we Włocławku, a ci co aż do takiego „braterstwa“ z judaizmem dochodzą, krzywdząc tem samem braci rodzoną, nie mają już widocznie najmniejszego poczucia — nie tylko obowiązku, ale nawet wady. Smutnel

Iksński.

Sklepy chrześciańskie. Z okolic Stopnicy (gub. Kielecka) otrzymujemy list następujący: „Szanowny Panie Redaktorze! W Nr-ze 81 „Dziennika dla wszystkich“ znajduje się — ze Stopnicy — korespondencya, w której autor czyni, między innymi, zarzut że bractwa kościelne tutejsze nie zaopatrują się w światło w miejscowym sklepie chrześciańskim spożywczo-rolniczym, lecz kupują świece u żydów. Otóż wogóle tak nie jest; z kilku bowiem parafij okolicznych bractwa biorą towar o jakim mowa, stale ze sklepu chrześciańskiego i widać że są zadowolone, skoro ciągle zamówienia odnawiają. Dziwić się tylko należy że nie wszystkie parafie naśladują pod tym względem sąsiadów.

„Jeszcze się nie urodził ktoby wszystkim dogodził“; — prawdziwość tego przysłowia daje się zastosować i do sklepu w Stopnicy. Podczas, gdy tak nazywająca się inteligencya żywi względem sklepu bardzo wiele uprzedzeń — z czego korzystają przede wszystkim żydowie, podchwytyjąc uprzedzenia te i miotając coraz to nowe na niemilego sobie konkurenta potwarze, — z ogromnym natomiast zaufaniem idą do swojego sklepu kupować wszystko ma l u c z y, mianowicie mieszczanie a przedewszystkiem włościanie. O ile mogłem się przekonać osobiście, w żadnym sklepie naszym, ze znajdujących się w gubernii Kieleckiej, nie przeważa

tak wśród kupujących ludność wiejska jak to ma miejsce w Stopnicy. W dniu targowe zwłaszcza i przedświąteczne jest ścisk taki, że trudno jest przejść przed sklepem, nie mówiąc już o tłoku w samym sklepie. Nie jest to atoli dogodnym dla przybywających z dalszych miejscowości z zamówieniami większemi i dlatego, przy tak dużej klienteli, powiększenie personelu sklepowego byłoby wielce pożądanem. Mniemam też, iż korespondent „Dziennika dla Wszystkich”, pisząc iż sklep strzela bąki, to właśnie miał na myśli, gdyż istotnie obsługa jego jest niedostateczną.

S. z M.

Nowości wydawnicze. Nakładem firmy Gebethnera i Wolfa wyszły następujące nowe książki: „Cudak”, powieść przez Maryana Gawalewicza; „Jak cień” powieść przez Hajotę; „Pielgrzymka do Jasnej Góry”, wrazenia z podróży, z ilustracjami, przez Władysława Reymonta. Komedye jednoaktowe dla teatrów amatorskich: „List rekomendowany przez Labiche’a”, „Post festum”, przez E. Wicherta; „Podstępem”, przez P. Włosta.

Księgarnia Teodora Paprockiego i S-ki otrzymała: „Niedola Nibelungów”, przekład D-ra L. Germana; „Księżniczka Marya” powieść Michała Lermontowa, przełożył Wiktor Luboradzki; „Spekulant”, przez Józefa Korzeniowskiego; „Marya” Antoniego Malczewskiego, wierny przedruk pierwszego wydania z 1825-go roku; „Z za kulis i ze świata”, szkice, obrazki, humoreski Aurelega Urbańskiego; „Pierwej mama”, komedya w 1-m akcie przez Józefa Korzeniowskiego; „Damy i huzary”, komedya w 3-ach aktach prozą przez Aleksandra hr. Fredro.

Z prasy. Słuszne bardzo uwagi czyni „Przegląd Katolicki”, w N-rze swym ostatnim, protestując przeciwko żartobliwym a gorzącym trawestacyom tekstu z pisma S-go lub z modlitw powszechnie znanych:

„Nową kartkę — pisze „Przegląd Katolicki” — w długiej kronice tego rodzaju grzechów naszej prasy spotykamy świeżo w feljetonie tygodniowym, zamieszczonym w N-rze 16 „Tygodnika Ilustrowanego”:

„Autor owego artykułu, p. Quis, (Gawalewicz) w toku swej kronikarskiej pogadanki wspomina o sprowadzonych do Warszawy przez Towarzystwo Wyścigowe nowych „totalizatorach” (czyli urzędzeniach do znanej gry hazardowej na wyścigach konnych) i zowie je „naczyniami dziwnego nabożeństwa”. Wiadomo, że wyrażenie to jest zaczerpnięte z litanii do Najświętszej Panny. Używać zaś słów, które w modlitwie katolickiej są epitetem Matki Boskiej, na określenie poziomej, a nawet zkadłinad niemoralnej rzeczy, jaką jest gra hazardowa i za jaką ją cała prasa uznaje, — toż to wybryk ze wszech miar niewczesny i karygodny.

„Nie sądzimy, iżby krok ten był umyślnym. Mniemac raczej wypada, iż owa uporeczywa influenza, która świeżo pana Quisa trapiła, i na którą tak się on w swej kronice uskarża, przyćmiła w pamięci jego świadomość tego, zkadł pochodzi źle zastosowana cytata, za pomocą której polował on na dowcip a trafił w zgorzenie... Bądź co bądź, tego rodzaju swawoli słowa bacznie wystrzegac się należy... Nieszczęśliwi, którzy się ze wszystkiego śmieją, bo to śmiech bezmyślności i upadku!”

Słuszne, bardzo słuszne — i pragnąć też należy, iżby przeróźni nasi pomadkowo-karmelkowi i motylkowato-bezmyślni feljetoniści nad ową sławną „lekkocią” kronik swoich raz przecie poważniej zastanowić się chcieli. Zdaje nam się bowiem, że wówczas nawet oni dostrzeżliby i przekonali się, jak mało jest tam i dowcipu i sensu, a jak dużo natomiast bezmyślności i gorszącego bardzo często... głupstwa. Doprawdy, panowie, — choćby tylko spróbować myśleć — nie zawadzi...

Z teatru i muzyki. W Niedzielę ubiegłą, na scenie teatru Wielkiego, odbył się poranek benefisowy artysty dramatycznego, p. Władysława Szymanowskiego, na którym wystawiono, między innymi, po raz pierwszy, 5-ty akt tragedyi Szekspira: „Koryolan”. Zupełnie niewłaściwie, niektóre zwłaszcza, dzienniki nasze wypisują szumne nader pochwały dla przybyłej świeżo do Warszawy i osiadłej w Dolinie Szwajcarskiej orkiestry berlińskiej. Orkiestra ta nie jest żadną świetnością — i nierównie lepsze widywaliśmy już w tejże samej Dolinie.

Zmarli. S. p. ks. Antoni Borowski, b. wikaryusz parafii S-go Mikołaja w Kielcach, ostatnio proboszcz parafii Gomolin, — zm. w domu rodziców swoich we wsi Piotrowice (gub. Kaliska) przeżywszy lat 29.

S. p. Teodor Paprocki, znany księgarz-wydawca — zmarł w Warszawie.

ROZMAITOŚCI.

„Zolista”.

Typ tej damy głosi wszędzie:

W domu, w sali, na spacerze,

Ze największem arcydziełem

Jest zolowe „Człowiek-zwierzę”.

Wygłaszała, że prąd taki

Który wcale serc nie ceniąc

Jest najlepszym, gdyż uznaje

Jeden tylko Zoli... „Pieniądz”.

I tak z temi zasadami

Była ściśle już zbrataua,

Że przejęła się serdecznie

I została sama... „Nana”...
k.

*

Najzawzięciej obniża innych ideały —

Kto sam jest... mały.

*

Kto zbyt grzecznie mówi, zbyt cichy jest w chodzie,

Strzedz się go należy, bo pewnie... dobodzie.

Woj... Gło...

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

9 Maja.

Uposobienie rynków zbożowych tak zagranicznych jak i tujszych wzmocniło się znacznie, a ceny szybko się podnoszą.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6,00 — 6,20 średnią 5.80 — 5.90, ordynaryjną 5.60 — 5.70. Żyto również mocno: wyborowe 3.70 — 3.80, średnie 3.50 — 3.65. Owies 2.15 — 2.45, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 94 — 96, średnią 87 — 92, ordynaryjną 78 — 83 kop. za pud. Żyto wyborowe 62 — 64, średnie 59 — 61, ordynaryjne 56 — 58. Jęczmień browarny 57 — 68, na paszę i kaszę 52 — 57. Owies bardzo mocno: wyborowy 66 — 78, średni 69 — 73, ordynaryjny 65 — 67 kop. za pud.

W Libawie żyto 65 — 66, owies wyborowy 67 — 70 w gatunkach średnich 58 — 62 kop. za pud.

W handlu okowitą, jak również w innych gałęziach handlu, zmian ważniejszych niema.

NADESŁANE

WAPNO na wagony i detalicznie, miał wapienny, jako środek rolniczy, Cement, Gips, Cegły ogniotrwałe, Giinki ogniotrwałe, Belki żelazne, Szyny, Posadzkę terrakotową, Pokost i t. p. materiały poleca **A. Krysiński,**

w Warszawie, Marszałkowska 122, róg Zgoda.

Filia: Towarowa № 3. — Telefonu № 593. (171-12-7)

Magazyn Kaukaski

220

Patrz ogłoszenia.

1-1

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Al. Pr... w W... — Dziękujemy najuprzejmiej, boć przy porceju jedynie życzliwych czytelników, „Rola” istnieć i rozwijać się może. Kompletly wysłane.

Sz. ks. Jan Biał... w Kozieg... — 1-o: Jesze „Gramatyka” (Warszawa) kop. 50, lub Kamockiej (Warszawa) kop. 60; 2-o nie wyjdzie; 3-o ma wyjść p. t. „Poganizm i chrześcijaństwo”, terminu jednak oznaczyć nie możemy; 4-o naturalnie że nie było to zrobione z dobrą wolą lecz w celu zaszkodzenia. Za słowa życzliwości pełne najszczerzą i gorącą zasłaamy podziękę.

P. Wincenty Wismont. w Derb... — Widocznie sz. pan odpowiedzi naszej nie zauważył. Pieniądze otrzymane; z adresów skorzystaliśmy, a za pamięć i życzliwość raz jeszcze dziękujemy serdecznie. Adres wedle życzenia zmieniony.

P. E. O... w D... — Wybacz sz. pan, ale względów prywatnych, pod uwagę brać tu nie możemy, zwłaszcza gdy idzie nam jak najbardziej o to aby ludność chrześcijańska lekarzy żydów nie wzywała. O ile więc otrzymamy wiadomość z podpisem i adresem — skorzystac z niej podobnie jak z poprzedniej nie omieszkamy. Możemy tylko nie wymieniać nazwiska sz. pana, skoro to nie jest jego życzeniem.

P. Henryk Goedel w Warszawie. — Rs. 18 pozostałe z wycieczki urzędzonej przez zgromadzenie tokarzy w roku zeszłym, do Młocin — na wpis dia niezamożnego ucznia otrzymaliśmy.

Pani Helenie Tom... w K... — Powieść: „Wierzę w Boga”, drukowana w „Wędrowcu”, wyjdzie osobno, mniej więcej, w połowie Września r. b. I nas to cieszy że praca ta, że wszech miar pożyteczna, pomimo systematycznego milczenia o niej naszych pism zachowawczych (o ironio!) pozyskała już jednak zasłużony rozgłos. Widocznie co jest dobre tego „milczenie” nie zabije, a co złe i głupie, temu wszystkie razem trąby reklamy koleżeńskie nie pomogą wiele. Sprawdzaj się to rzeszą dość często. Za wiadomości o sklepach chrześcijańskich dziękujemy.

P. C. Kos... w Maryampolu. — Nie szło nam tym razem o rozbiór „myśli” p. Spasowicza — szczegółowy, ale o zasadę, wobec której wszelka wiedza której nie przyświeca wiara, wcześniej lub później prowadzi ludzi na manowce. A skoro wiara ma przewodniczyć wiedzy, — nie potrzebuje więc tem samem zawierać z nią „kompromisów”. Moralność, powtórzę musimy, w zasadzie swojej jest tylko ta którą ustanowił Chrystus, i nie na innej też moralności wspiera się Encyklika Ojca S-go

o której sz. pan wspomina. Kto przeto wyszukuje moralności innej i chce ją przystosowywać do „potrzeb wieku“, ten, rzecz prosta, do ludzi wierzących zaliczać się nie może. Nie przeczymy bynajmniej że p. Spasowicz jest znakomitym prawnikiem i jako takiego nie lekceważymy; poglądy jego jednak — wraz z całą dyalektyką — w rzeczach filozoficznych, nie mówiąc już o innych, uważamy za stanowczo szkodliwe i wybaczy nam sz. pan, ale przy przekonaniu tem pozostaniemy. W każdym razie za interesowanie się pismem i życzliwe w końcu listu wyrazy, dziękujemy uprzejmie.

Czytelnikowi J. W... w W... — Tak jest: i p. Piotr Chmielowski i p. T. Korzon, należą do obozu tak zwanych „postępowców“ i są wyznawcami kierunku pozytywno-liberalnego, a p. K... nie jest nawet wcale „umiarkowanym“. Dlatego jednak sz. pan z interpelacją swoją nie zwróci się wprost do owego pisma „podobno konserwatywnego“? Przecież nam wszystkim „bąków zachowawczych“ prostować niepodobna.

Panu Hip. Tw... w Olsz... — Pomieścimy, ale wówczas tylko gdy będziemy wiedzieli kto nam to nadsyła.

P. Jul. P... w P... — O ile nam wiadomo, tom II pism ks. Karola Niedziałkowskiego, ma wyjść już w tych dniach. Nr. 12 wysyłamy po wtórnie.

P. Jan Zaremba w Wil... — W rzeczach homeopatii i wegetaryanizmu (jarstwa) udzielić może sz. panu wskazówek kompetentnych obecny redaktor i wydawca dwutygodnika „Niw“ dr. Drzewiecki, który artykuły przedmiotów tych dotyczące, pomieszcza w temże czasopiśmie swoim. Prenumerata „Dziennika dla wszystkich“ wynosi kwartalnie rs. 1 k. 80.

LETNIE MIESZKANIA

li tylko dla rodzin chrześcijańskich

na przystanku Drogi Żel. Nadwiślańskiej, Świder, przy rzece, — 3 wille. Mieszkania po dwa i trzy pokoje. Wiadomość na miejscu w willi Emilin, lub w Warszawie u właściciela Piotrowskiego, Erywańska Nr 3. 216-3-2

E. K. KOLIŃSKIEGO Życie katolickie, Część II, zawiera regulamin Życia, ogólnie zasady postępowania, ułożył C. Plater, rs. 1. Świętę się Imię Twoje, książka do nabożeństwa, ułożyła P. Górka, rs. 1 kop. 50.

REKLAMY.

CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn ang. Ramsaya, i krajowa oraz Glinka ogniotrwała, największe składy w Warszawie u firmy.

Z. A. KRAJEWSKI 178-25-6

Kantor: Biełańska 9 (Hotel Pryzki) Telefonu Nr 28.

Były urzędnik kolejowy

człowiek poważny i pracowity, poszukuje miejsca kasyera, buchaltera, magazyniera, rządcy domu i t. p. Wiadomość w redakcji „Roli“.

(217-3 2)

Fabryka Pieców żelaznych i Kuchen, Drzwiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Drzwiczek azurowych, Wentylatorów i wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych

ADOLFA HAENSEL

Warszawa, Elektoralna 14. 80-40-34

Udzielam lekcji muzyki

na fortepianie po 50 kop. za godzinę.

Ulica Krochmalna Nr 48, m. 23. 226-2-1

OGŁOSZENIA.

Fabryka **K. Handiter** SZCZOTEK I PĘDZLI dawniej K. MARTWICH w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (49-20-12)

 Fabryka Kapeluszy i Czapek **KAROLA FICHTNERA** ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne. Ceny umiarkowane. 132-52-9

POLECA SIĘ

Pierwszorzędny a tani **HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE**

w bliskości dworca KOLEI WIEDŃSKIEJ. 75 52 10

102-18-7 **!Oszczędzajcie Obuwie!**

Warszawa, Królewska 31.

DIWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe styczne i gładkie, fasonowe i lokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Mebelowe **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Welny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Welny, Jedwabie itp Materyaly na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! naj-

gustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u **GIEŁŻYŃSKIEGO**

4-52 18

Warszawa, Marszałkowska 137.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH, oraz BANDAZY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137 i Biełańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowo-
zownicznych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach
najumiarkowańszych. 5-52-19

Szmaklerskie Wyroby W. Pomorskiej PRZENIESIONE

na ulicę MARSZAŁKOWSKĄ Nr. 144, 133-26-7 wejście z Rysiej.

DOM BANKOWY BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 81-26-15

Bizuterya złota i srebrna

piękne nowe fasony

Wybór wielki — Ceny niskie,

Przyjmuje się obstalunki i reperacje. Wykończenie punktualne i dokładne. 37-20-15

A. KALHORN

Krakowskie - Przedmieście Nr. 71.

vis à vis Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

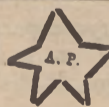
W. WALEWSKI

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męskiego

istniejąca od roku 1872

36 w WARSZAWIE, ulica P O D W A L E Nr 1-1. 26-14

Marka



fabryczna

A. Piekarski

Specyjalna Fabryka Krawatów

Warszawa, Orła 11. 190-38-5

SCHULTZ & ZAWADZKI W WARSZAWIE
Senatorska Nr 24,
polecają, czyste i naturalne:
WINA Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Burgundzkie, Reńskie, Włoskie, Szampańskie, Krymskie, Kaukazkie.
(50-12-7) Porter angielski, Likieri i Cognaki oryginalne. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Wyłączny skład sławnych Win Gruzińskich czerwonych i białych z winnic Księcia J. K. Bagration-Muchrańskiego, nagrodzonych Herbem państwa za dobroć i czystość.

SYMFONIONY. Polyfony, także automaty i samograjaco przepyszne sztuki, z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych; także korbowe: Organopany z nadzwyczaj miłym tonem i trwałej budowy, dalej Aristonny, Aristonetty dla dzieci i inne ładne instrumenty można obejrzeć i nabyć pod № 59 Nowy-Świat (pomiędzy S-to Krzyżką a Warecką), także na rogu Trębackiej.
u **Kruzińskiego.** 121—12—10

LEOPOLD BELOW
Warszawa, Elektoralna Nr 34.
Podejmuje się robót kościelnych — przytem posiada sklep własny, gdzie znajdują się przedmioty wyłącznie treści religijnej gotowe, jako to: figury obrazy w płaskorzeźbie i t. p. Przerabia i odnawia stare przedmioty sztuki kościelnej ze złoceniem i malowaniem. 215-3-2
NAGRODZONY przez T. Z. Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem, oraz na wystawach w Muzeum.

DOM BANKOWY 6-52-19
X. RADZISZEWSKI
w Warszawie, Hotel Europejski,
ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył
DRUGI
DOM BANKOWY
W WILNIE,

gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą. — Adres dla korespondencji: Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depesz: Radziszewski — Wilno.

ISTNIEJĄCY OD ROKU 1859.
ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
RZEŹBIARSKI i KAMIENIARSKI
z pierwszą w kraju polerownią granitów
ANDRZEJA PRUSZYŃSKIEGO
w Warszawie, Wolska 14, dom własny.
Wykonywa, jak i poprzednio, wszelkie przedmioty w zakres sztuki i kamieniarstwa wchodzące, jako to: Pomniki z granitu, syenitu, labradoru, marmuru piaszkowca i t. d. Buduje groby, oraz przyjmuje wszelkie roboty kamieniarsko-budowlane (schody), balkony, balustrady i t. d.) 206-2-2

Pianina wysokiej dobroci
po cenach umiarkowanych
poleca: 231-6-1
Skład GRUSZCZYŃSKIEGO
Nowy Świat Nr 21,
Reperacye, strojenie instrumentów.



NAJDELIKATNIEJSZA CZEKOLADA DESSEROWA
„FENIX”
FUNT Kop. 50, poleca: 230-40-1
Fabryka B. ŚNIEGOCKIEGO Leszno 88,
Sklepy Krak. Przedm. 37, Nowy Świat 5 i w Lublinie

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA
Księgarni **GEBETHNERA i WOLFFA.**

Maryan Gawalewicz.
CUDAŁAK
POWIEŚĆ
Cena rs 1 kop. 20.
HAJOŁA.
POWIEŚĆ.
Cena rs. 1 kop. 20.

Władysław Reymont.
Pielgrzymka do Jasnej Góry.
WRAŻENIA Z PODRÓŻY.
Z ilustracyami.
Cena k. 60.

Komedye jednoaktowe dla teatrów amatorskich
po 30 kop.

List rekomendowany,
przez **Eu. Lubiche'a.**
Post festum,
przez **E. Wicherta.**
Podstępem,
przez **P. Włosta.**

205-3-2
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Na Pensyi Żeńskiej 6-io klasowej
Stanisławy Łapińskiej
W WARSZAWIE
Krakowskie-Przedmieście 2
wprost Kopernika,
egzamin wstępny oraz przedwakacyjny zapis uczniem na 1895/6 rok szkolny odbywać się będzie codziennie, z wyjątkiem świąt, w godzinach rannych, począwszy od 13 Maja do 15 Czerwca. 223-3-1

GOSPODYNI która w jednym domu była lat 15, uczciwa i pracowita, poszukuje miejsca na wsi do Księdza lub pojedynczej osoby. Wiadomość: W-na Olenzka, Warecka 15-7. 227-1-1

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanterji
A. Nipanicz, (dawniej Z. Nipanicz)
Warszawa, Graniczna 16.
Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie gwarantując dobroć towarów. 82-52-31

S. ROGULSKI, **BUCHALTERYI**
i rachunkowości handlowej nauczyciel specjalista. 81-26-18
Niecala 4.

Skład nasion
W. Jurkowski i S-ka
w Warszawie, ul. Miodowa Nr. 15
otrzymał świeże i poleca:
Koński Ząb oryginalny amerykański
ORAZ 200-3-3
Wszelkie inne Nasiona.

N O W O Ś C Idla **Tabecznych oraz gilzowych fabryk**

Niebywalej dobroci maszyny posiadają u siebie, własnej fabrykacyi ze stemplem jak również i bez takowego, bez zmiany cylindra z układaczem — zegarem i maszyny dla nasypnych gilz. Ceny umiarkowane. Każda maszyna wyrabia dziennie 100,000 gilz za które się gwarantuje. 212-10-2

I. S. Piekara,Warszawa, **Twarda 6,**

Fabryka Maszyn do GILZ Niesklejanych

oraz: fabryka gilz z prawdziwej francuskiej bi-
bulki z watą higieniczną.

Marszałkowska 143.

LABORATORYUM KOSMETYCZNE

prowizora farmacyi

Br. JuraszyńskiegoSkład przy ulicy **Marszałkowskiej Nr 143.**

biorącym więcej nad 30 kop.

dodaje jaje ozdobne oraz misternie wykonane
imitacje owoców. 48-26-8

Marszałkowska 143.

**FORTEPIANY I PIANINA**

najnowszych systemów, 86-52-32

poleca fabryka **N. J. Nowickiego, Chmielna 9.****MODY i KONFEKCYA dla dzieci****A. ALLIMANT**

WIELKI WYBÓR

Warszawa, ulica **Niecała № 12.**

176-6-6

SPECYALNOŚĆ dla PANIENEK.**Wierzbowa Nr 6, Hotel Angielski.****SKŁAD NICY i TOWARÓW NORYMBERGSKICH****C. ŁOPACIŃSKIEJ**

208-6-2

Wierzbowa Nr 6, Hotel Angielski.**POLECA:**

Bluzki, Halki, Wstażki gładkie
i changeant, Kolnierze gipiurowe
Koronki, hafty, woalki, Pończo-
chy gładkie i fantazyjne, Ręka-
wiczki, guziki, podszewki do sukien
i t. d.

Maison Nipon
(Japonia)**Bracka 13**I-sze
piętro.

193-6-4

I-sze
piętro**Bracka 13**

Najtańszel Najładniejszel
MEBLE
WYROBY BAMBUSOWE
wszelkich rodzajów.
Laki, Majoliki, Maty.
Oprawa ręcznych robót, jakoto:
haftów, malowideł i t. p.
HURT I DETAL.
Uprasza się o zwiędzenie składu
bez potrzeby kupna.

Maison Nipon
(Japonia)**Fabryka Parowa Olejów, Smarów i Tłuszczów****Gustawa Nosek & C^o**

W GRODZISKU (St. Dr. W.-W.)

Kantor w Warszawie, ul. Leszno Nr 13

poleca się z wyrobami pierwszorzędnej dobroci sprzedaż **Lepu**
(Rempenleimu) dobroci wypróbowanej, drzewa w lasach i ogrodach
od liszek chroniącego. 175-6-6

GŁÓWNY SKŁAD MYDLARSKI i FARB (155-38-9)**J. GOŁASZEWSKIEGO,**

Nowy-Świat 40.

dostarcza do **SKLEPÓW CHRZEŚCIAN-
SKICH** na prowincję: Farby malarskie,
farbiarskie, Nafty, Oleje, Pokost. Ceny
hurtowe. Udziela informacye.

M-lle LEONAWłaścicielka **Magazynu Mód**

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych
85 do najwykwintniejszych 52-29

2, KOTZEBUE 2.**ALOIZY LUDWIG**SENATORSKA 6,
MARSZAŁKOWSKA 119,

poleca swoje **Składy Nicy i Galanteryi.**
dobrze assortowane
97 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuralnie i spiesznie. 52-35

NOWO OTWORZONY SKŁAD

pod firmą

Artur Gruell i S-ka

Nowy-Świat Nr 41, w Warszawie,

POLECA:**OBICIA PAPIEROWE**

KRAJOWE I FRANCUSKIE

w najświetniejszym guście, w cenie od 10 kop. do 6 rs. za rulon.

CERATY

na meble, stoły, posadzki i nieprzemakalne pod chorych.

ROLETY DO OKIEN, GZEMSY I CHODNIKI,
w wielkim wyborze.

213-6-2

NOWO-OTWORZONY**Magazyn Ubiorów Męzkich****J. K. MARCINIEWSKI**w **WARSZAWIE,**przy ulicy **Ś-to Krzyżkiej № 15**

vis-à-vis ulicy Włodzimierskiej.

Podjekuje się wszelkich robót z własnych i powierzonych mate-
ryałów — po cenach umiarkowanych. 185-6-6

BUSKO

Dr. MAJKOWSKI stały lekarz
miejscowego szpitala praktykuje przez cały
sezon kąpielowy. Tegoż do nabycia opis Bus-
ka kop. 60. (214-4-2)

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH**KAROLA PIOTROWSKIEGO****Aleja Jerozolimska 58** (pomiędzy Nowym-Światem i Bracką)w **WARSZAWIE**

znopatrzone jest w sezonowe, gustowne i wyborowe materiały,
przyjmuje wszelkie obstalunki, wykonywa sumiennie i na czas
oznaczony. — Posiada na składzie Burki nieprzemakalne oraz
Płaszczce. 73-12-10

15% DLA PRENUMERATORÓW „ROLI“ 15%

KAROL SAPIECHA

NIECAŁA Nr 11, Hotel Brühlowski.

OBICIA PAPIEROWE

Na sezon obecny przygotowałem: oprócz ogromnego wyboru gobelin i makat, obicia nadzwyczaj piękne a tanie, tak że małym kosztem bardzo gustownie można lokal wykleić. Jako nowość polecam, obicia sukienne strzyżone cał grubości. Do wszelkich kolorów materyi meblowych na zamówienie obicia wykonuję.

Jako reprezentant pp. Handlującym rekomenduje Obicia Paryzkie fabryki Follot i fabryki Newskiej w Petersburgu, próby n żądanie posyłam. 188-12-3

Knotki francuzkie do lampek.

Hurtownie i detalicznie



HERBATE i SAMOWARY
Z NAJLEPSZYCH FABRYK TULSKICH.

TACE, NOŻE, stołowe **MASZYNKI** do KAWY, Szczo-
ty i t. p., jako też

OBRAZY święte **KRZYŻYKI** złote i srebrne
Swiece DLA OBRZĘDÓW ŚLUBNYCH **Swiece** woskowe
Lampki i różne przedmioty cerkiewne.

M. MASZKOW

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr 28 w Warszawie.
róg Trębackiej

Knotki francuzkie do lampek.

Hurtownie i detalicznie

66-8-7

! Ważne na dobie !

Hurtownie i detalicznie



Siatki ochronne od much do okien w różnych kolorach. **Przybory pszczelnicze**, Sita skórzane do czyszczenia grochu.

Najtańszy, najpraktyczniejszy sposób **oczyszczania koniczyny** z babki, kianiaki i szczawiku za pomocą garnituru (trzy sita), który kosztuje: do koniczyny czerwonej **3 rs. 70 k.**, do białej **3 rs. 30 kop.**

Przekonany o praktyczności tych sit, które w r. z. na wystawie rolniczej w Berlinie nagrodzono medalem, rozpocząłem ich wyrób u siebie.

Polecam również **siatki** do wszystkich systemów **wiałn**, **siarkowania chmielu**, **miedziane** i **cynowane** do **pomp artezyjskich**, **krochmalni**, **cukrowni**, **gorzeln**, **papierni** i wszelkich zakładów przemysłowo-rolniczych. **Liny** do transmisyj. **Ogrodzenia ogrodów** i **motorów** (dla ochrony od nieszczęśliwych wypadków: — stopa kwadratowa 10 kop.)

E. CHRZANOWSKI

Fabryka Tkanin Metalowych

Nagrodzona 22-ma medalami
Warszawa, Bielańska Nr 16.

Hurtownie i detalicznie

187-3-3

Zwraca się uwagę na firmę i adres

Skład handlowy filij nie posiada.

Skład Hurtowy Win
Koniaków, Araków, Likierów i Porteru

KAROL LESISZ

w WARSZAWIE

54 Krakowskie-Przedmieście **54**

W GMACHU SEMINARIUM
Duchownego, dawniej Karmelitów

Telefon Nr 786. 43-12-8

Zwraca się uwagę na firmę i adres.

Skład handlowy filij nie posiada.

! TATRA CRISTAL !

Mydło z Kwiatów Tatrzańskich,
przezroczyste jak KRYSZTAŁ

Wielka zawartość gliceryny, zupełna neutralność, obfita piana, przyjemny i delikatny zapach Bukietu Tatrzańskiego, czynią z tego mydła jeden z najwytowniejszych przedmiotów damskiej toalety. Wyłączna własność **Warszawskiego Laboratorium Chemicznego**. Nabywać można w magazynach własnych **Warszawskiego Laboratorium Chemicznego**, jako też w pierwszorzędnym perfumerych i składach materyałów aptecznych.

Cena 25 kop. kawałek.

225-10-1

Nagrodzona Najwyższemi nagrodami na Wszechświatowych
Wystawach

Parowa Fabryka **O B I Ć** PAPIEROWYCH

O. D. AŁPATOW w Moskwie

Główny Skład **Nr 7, Bielańska Nr 7,**
w Warszawie,

otrzymał świeżo **WIELKI WYBÓR OBIĆ** gobelinowych
srebrem i złotem przerabianych, naśladowujących Kretony, Adamaszki, Materye jedwabne,
chińskie, perskie, tureckie, obicia imitujące skórę korduańską, gładkie (unies) w każdym
żądany kolorze, wielki wybór obić gustownych i trwałych od 10 kop. za rulon 14 łokci
długości.

Wyroby Fabryki niczem się nie różnią od zagranicznych, a są o połowę tańsze.
Próby na prowincję wysyłają się franco

171-3-3

Ceraty i rolety wszelkiego rodzaju. Ceny fabryczne.

SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, mon-
strancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna ma-
lowane, restauracye obrazów i całych wnętrzy kościo-
łów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki
czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace,
zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są
bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce
Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia pię-
kne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki,
bezpośrednio od autorów.

102-26-15

Urbanowicz i Różycki

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17,
vis-à-vis kościoła Karmelitów, — w Warszawie

Skład Materyałów Aptecznych

oraz

PAROWA FABRYKA
Środków Opatrunkowych i Pokostu.

Ceny niskie.

Towar tylko wyborowy.

88-52-18

Warszawski Magazyn Ubiorów Męzkich

NOWO-SENATORSKA № 4.

Upraszam o zwrócenie uwagi na umie-
szczony na szybach wystawowych **N^o 4.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że
już przygotowałem na wiosenny i letni sezon, duży wybór
gotowych ubiorów męzkich, a także dostałem znaczny tran-
sport zagranicznych materyałów, przeważnie z angielskich i francuskich
firm, każda sztuka opatrzona zagraniczną plombą. Obstalunki przyjmuje
po nader niskich cenach, mianowicie :

Wiosenne palta	od rs. 15 do rs. 35.
Letnie	od rs. 12 do rs. 35.
Marynarkowe garnitury	od rs. 14 do rs. 40.
Żakietowe ubrania	od rs. 20 do rs. 45.
Surdutowe	od rs. 25 do rs. 50.
Mensikoff	od rs. 15 do rs. 30.
Burki Sławuckie	od rs. 22 do rs. 35.
Szlafroki, Kurtki do polowania i t. d.	

Obstalunki wykonywam w 24 godzin.

Krój najświeższy.

Sposób zdjęcia miary wysyłam na żądanie.

Z szacunkiem **J. GLASSMANN.**

138-5-40

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

W Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-on piętrze.

95-52-37

TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

Włociańska Kancelarya

OBRONCZA

ul. Miodowa Nr 15.

Otwarta od godziny 9 rano do 3 po południu.

ADWOKACI PRZYSIĘGLI:

Józef Kamiński, Tadeusz Strzembosz, Edward Koelichen,
Cels Fabiani, Józef Lange, Wiktor Pasiorbski,
Józef Sliwowski.

30-1-1

ELIKSIR AMERYKAŃSKI

HIPOLITA MAJEWSKIEGO

DOPEŁUKANIA UST.

Flakon duży rs 1.50, mały 75 kop.

Dostać można we wszystkich składach Ma-
teryaliów Aptecznych i Aptekach.

Skład Główny w Magazynach

WARSZAWSKIEGO

Laboratorium Chemicznego.

224-6-1

ZNANE ZE SWEJ DOBROCI

WAGI dokładne i trwałe

z fabryki egzystującej lat 36 GUSTAWA SCHOENJAHN,

obecnie **G. SCHOENJAHN & NEUMANN**

wagi setne i dziesiętne w wielkim wyborze zawsze na składzie

Warszawa, Chłodna Nr 19. 98-26-21

Junctis viribus.

NOWO-OTWORZONY

Zakład Galwanizersko-Bronzowniczy
Trębacka Nr 5.

prowadzony przez fachowo uzdolnionych specjalistów. Wykonywa-
my: złocenie, srebrzenie, niklowanie, oksydowanie wszelkich me-
tali. Eparujemy i odnawiamy artystycznie najbardziej zniszczone
przedmioty, Apparaty i naczynia kościelne. — Łyżki, widelce i no-
że grubo srebrzymy od 25 kop. 70-6-6



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD

Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych oraz Bandaży,
F. Balukiewicza

W WARSZAWIE

Bieleńska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakres
fabryki wchodzące. 111-26-3

Złoty medal 1885 r.

SPECYALNA FABRYKA

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWALYCH

ROBERTA BOHTE

w Warszawie, Nowy Świat Nr 34. 90-52-45



Egzystuje od 1851 r.

96
26-24

L. BABCZYŃSKI

ZEGARMISTRZ

W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedm. Nr 427 (37) obok Hotelu Saskiego

T. BRUSIKIEWICZ

Nowy-Świat Nr. 1,

Materyały piśmienne

Księgi handlowe

Galenterya.

17-6-5

Istniejąca od 1844 roku

Fabryka Syfonów i Oplukiwaczy szklanych

DO GAZU

LUCYANA LAGO

55. Nowolipie 55.

Poleca główki syfonowe (wewnątrz srebrzone), zatwierdzo-
ne przez Urząd Lekarski za Nr 788 z 1894 roku — jako w zu-
pełności warunkom higienicznym odpowiadające i zawierające
92,53% cyny.

Fabryka przyjmuje odpowiedzialność jedynie za wyroby jej
marką fabryczną opatrzone. 173-6-5

Zakład Stolarski

Konstantego Maciejewskiego

Ulica Nowy-Świat Nr. 8.

w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące;
Meble, Antyki odświeżam i reparauję. Wykonuję Meble, stylowe
do najskromniejszych na czas i po możliwie niskich cenach.

Konstanty Maciejewski

219-2-1

Nowy-Świat Nr. 8.

Ważne dla Duchowieństwa!

Główny skład Książek do Nabożeństwa z własnej introligatorni. — Skład
Obrazów i Obrazków treści religijnej, Medalików, Krzyżyków i towarów
kramarskich

76-6-5

Piotra Piekarskiego

w Częstochowie, ulica Ogrodowa, dom własny.

PORTRETY

Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki

w pięknych litografiach, wielkości odpowiedniej do zawieszania na ścia-
nie, podług oryginałów T. Maleszewskiego, po cenie Rs. 1 kop. 50 za egz.
są do nabycia w znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni
Gebethnera i Wolfa — tamże:

Królowie Polscy,

43 wizerunki z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej książeczce — cały
poczet Rs 2 kop. 50. 106-27-21

Najtańszy Magazyn Obić Papierowych

T. BOBROWSKIEJ, dawniej **A. REMBIERZ**

w Warszawie, ul. Nowy-Świat Nr 72

Zaopatrzył się w wielki wybór obić w najświeższych i najpiękniejszych deseniach od 10 kop. za rolkę, polecamy również oryginalne obicia francuskie od najtańszych do najbogatszych, jak również wszelkie Ceraty, Chodniki ceratowe, kokosowe i inne, Rolety oryg. amerykańskie (Automatyczne) i zwyczajne. Flagi, wycieraczki kokosowe i t. p.

Ceny niepraktykowanie niskie,

Prosimy przyjść ażeby się przekonać.

S Ł A W U T A

(STACYA DROGI ŻEL. BRZESKO-KIJOWSKIEJ)

NOWO-OTWORZONY ZAKŁAD HYDROPATYCZNY.

Leczenie Kumysem oraz Klimatyczna Stacya Leśna

D-ra L. Przesmyckiego

Sezon od 1 (13) Maja do 1 (13) Października. Internat. Ceny możebnie dostępne. Całkowite utrzymanie od rs. 65 miesięcznie. Szczegółów udziela odwrotną pocztą administracya.

221—3—1

Lekarz Zakładu **Dr. H. Dobrzycki** w Zakładzie mieszkający.

MAURYCY ERLICH

uczeń Mathieu'go w Paryżu, wykwalifikowany ortopedyk w Warszawie, poleca wszelkie przyrządy ortopedyczne na skrzywienia rąk, nóg i kręgosłupa. Ręce i nogi sztuczne.

WARECKA 10,

Powołuje się na najpierwsze miejscowe powagi lekarskie.

Wystawa
przemysłowo-roln.
w roku 1885
Dyplom uznania.

Istniejący
od 1862 r.

Magazyn Mebli

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

W WARSZAWIE, Tłomackie № 6, były hotel Wileński,

przeniesiony został od 1 Lipca r. b.

na MARSZAŁKOWSKĄ № 152 róg Erywańskiej 18.
nad cukiernią W-go Szengla. 201-13-8

Niecała Nr 6, dom W-go Henryka Cara

Prowadząc poprzednio interes pod firmą: **J. Chodzejnatow** i **M. Meczytow** przy ulicy Czystej

obecnie po śmierci mego współnika **M. G. MECZYTOWA**

otworzyłem swój własny

MAGAZYN KAUKAZKI

POD FIRMĄ

JAKÓB CHODZEJNATOW

Niecała Nr 6,

dom W-go Henryka Cara.

Dziękując uprzejmie zaszczycającym mię poprzednio Szanownym Warszawskim Klientom, polecam i obecnie łaskawym względem mój własny magazyn

222—1—1

Z poważaniem

Jakób Chodzejnatow.



Nadszedł świeży transport faetoników używanych, oraz karet i bryczek. Posiada wielki wybór powozów najświeższego fasonu, poleca

Petersburgskich

183-6-6

K. SOMMER

w Warszawie, Leszno 36.

29. Nowy Świat 29. Pracownia Gorsetów A. LAFERSKIEJ w Łodzi



Mam zaszczyt donieść Sz. Paniom, iż na żądanie Sz. klientek m. Warszawy otworzyłam w Warszawie filię na Nowym Świecie Nr 29, gdzie znajdują Sz. Panie na składzie wszelkiego gatunku gorsety Paryzkich i Wiedeńskich fasonów dla Pań, Panienek i dzieci od najniższych do najwyższych cen, gorsety odznaczające się trwałością i wygodą w noszeniu i uwydatniające świetnie figury. Leniuszki wszelkiego rodzaju dla Pań panienek i dzieci, szelki do prostego trzymania się, opaski. Wyrównywam figury, przyjmują się zamówienia, reparacje pranie i przezasnowywanie gorsetów. Ceny możliwie przystępne lecz stałe.

000—8—1

z Poważaniem

ANNA LAFERSKA,

ŁÓDŹ Konstantynowska 20, filia w WARSZAWIE, Nowy Świat 29.

Cegielnia
KSA WEREGO SIEKLUCKIEGO w KIELCACH
 Poleca WW. Panom Obywatelom Ziemskim i Właścicielom domów, wszelkiego rodzaju
Cegłę i Dachówki
 do pokrywania dachów, — których wyrób przez zawiadującego Pracownią Chemiczną Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, W-go N. MILICERA uznany został za dobry i trwały.
 160-13-5 Z uszanowaniem **Ksawery Sieklucki.**

99

!!N AJTANIEJ!!
Magazyn Okryć Damskich
F. CAR

99 MARSZAŁKOWSKA 99

poleca w wielkim wyborze **Żakiety** i **Marynarki** kortowe, bogaty asortyment **Peleryn** etc. Na zamówienie całkowite **Kostiumy** kortowe oraz **Wyszycia** (hafty) na suknie i kortach.

Magazyn **dokładnością wykończenia**, przy **cenach niskich** zwalczających wszelką konkurencję, zdobył sobie należyte uznanie.

207-6-2

SANATORYUM w OTWOCKU
 Koleją nadwiślańską godzina drogi od Warszawy.
Zakład hydropatyczny, dyetetyczny i kumysowy,
 Zakład jest przeznaczony dla **chorych miejscowych (Internat)** i **chorych przychodnich** z cierpieniami nerwowymi, płucnymi, organów trawienia, blednicą, przewlekłymi chorobami kobiecemi i t. p.
Sezon letni od 20 Maja do 20 Października.
 LEKARZE ORDYNUJĄCY: **Dr. Geisler**, właściciel Zakładu, **Dr. Staniszewski** (choroby kobiece).
 KONSULTANT ZAKŁADU **Dr. Chełmoński**. Bliższych informacji udziela **Dr. Geisler** w Otwocku.

192-3-2

J. FRANA SZEK

Nagrodzona na ostatniej wystawie wyrobów dekoracyjno-tapicerskich medalem złotym

Jedyna Miejskowa Fabryka
OBICIE PAPIEROWYCH
 egzystująca od 1829 roku
 POLECA:
Najtańsze Obicia Papierowe
NAJWIĘKSZY WYBÓR
 w najlepszym guście oryginalnych
DESENI PARYZKICH
 SKŁAD GŁÓWNY
 Krakowskie-Przedmieście Nr 15.

218-0-2

!! WAŻNE !!
dla pp. ROLNIKÓW i OBYWATELI ZIEMSKICH
BIURO KOMISOWE
(UNGRA) 204-6-2
w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr 9,
posiada do umieszczenia znaczną liczbę oficyalistów wiejskich
tylko z pewnymi rekomendacjami, specjalistów w zakresie rolni-
ctwa, buhalterii wiejskiej i przemysłu oraz pośredniczy we **wszela-**
klem kupole i sprzedaży za możliwie tanią prowizję.
Na wszelkie zapytania, odpowiedź i objaśnienia odwrotną pocztą.

Krak.-Przedmieście 9. Krak.-Przedmieście 9.



FABRYKA RYMARSKA
siodeł i t. p. w Warszawie
istniejąca od 1820 r. posiada naj-
większy wybór wyrobów gotowych
J. BLUMENBERG
dawn. BRANDSZTETER 199
18-3
Krakowskie-Przedmieście Nr 64,
wysyła cenniki gratis.

FABRYKA
WYROBÓW SREBRNYCH I PLATEROWANYCH
JÓZEFA FRAGET

w Warszawie
przy ul. Elektorальной Nr 753 (16)
od lat 71 egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod № 447 (17), przy ul. Krakowskie-Przedmieście № 422 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w Magazynie pp. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz
w St.-Petersburgu, na Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w dom W-nej Terleckiej,—w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki—w Odesie, na ul. Deribasowskiej, dom W-go Sipicza — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarołowej — w Rydze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul”—w Kijowie, na Kreszczatiku, w Magazynie W-go Marcińczyka — w Witaie, u W-go T. Odyńca—w Lublinie, w Ma-
gazynie W-go Marcińczyka—w Kaliszu, u W-go M. Landau—w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tu-
nelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. (141-6-3)

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

Zakład Leczniczy

Apteka, poczta, telegraf, skle-
py cukiernia i restauracja
w zakładzie.

„NAŁĘCZÓW”

5 godzin od Warszawy, godzi-
na od Lublina, 20 minut od sta-
cyi Nałęczów D. Ż. Nadwiśl.
W lecie omnibus i powozy na
pociągi.

W zdrowej miejscowości, otoczony wzgórzami pokrytymi lasem iglastym, odznacza się malowniczym położeniem. — Wspaniały suchy park bliższe i dalsze wycieczki w przesłone okolice, Kregielnia i rozmaite gry, konie i powozy, łódki, miejscowa włościańska kapela. — okazały kurzał 200 pokoiów umeblowanych w samym zakładzie, w cenie od 35 kop. do 2 rubli na dobę. Kuchnia własna, dla leczących się, zdrowa i obfita, pod kierunkiem lekarzy, — całodziennie utrzymanie: śniadanie, obiad, podwieczorek i wieczerze 1 rub. 20 kop. dziennie.

Srodki lecznicze: **Cały rok, zakład hydropatyczny**, według najnowszych wymagań nauki urządony, wody mineralne, kąpiele mineralne sztuczne, elektryczność, masaże i wszelkie kuracje dietetyczne. W sezonie letnim od 1 Czerwca do 1 Października: **Woda żelazista z miejscowego źródła** (odpowiadająca Spa), kąpiele żelaziste i borowinowe (Moorbady) odpowiadające Krynckim i Frazensbadzkim. Kumys wyborowy tatarski z kobyłego mleka. Gimnastyka lecznicza. — W letnim sezonie całodziennie utrzymanie z mieszkaniem, kuracją, opieką lekarską i usługą od 3 rub. 30 kop. na dobę; w innych porach roku od 2 rub. 50 kop. na dobę.

LEKARZE: Dyrektor **Chmielewski**, jego pomocnik **Sacewicz**; ordynatorzy w lecie: **Chelchowski i Puławski**.

Wszelkich objaśnień udziela Administracja zakładu.

211-3-2

Od lat 29 egzystująca 107-52-46
Fabryka RAM Złoconych, OŁTARZY, Ozdób kościelnych, **MEBLI**
i **DEKORACYI** salonów
E. A. Zaleskiego
dawniej Truchlińskiego.

dobrze i stylowe wykończanie robót
na składzie wielki wybór gotowych Ram
polecą się
Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.
Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.
Krakowskie-Przedmieście Nr 2.

Na korku powinien być stempel firmy.

WINAi
Koniak „Kizlarka“

z własnych Win i Gorzeln

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-
wie i na Prowincyi. 1-52-19

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

**MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
LUDWIKA SZEPSKIEGO**

NOWY ŚWIAT Nr 19, wprost ulicy Smolnej.

Przyjmuje obstalunki z własnych, lub powierzonych materiałów, które
wykonuje starannie i Tanie. Magazyn zasługuje na ogólną uwagę i po-
leca się Szanownej Publiczności: Ubiory gotowe zupełnie wyprzedaje. Fraki
do wynajęcia. Wielki wybór gustownych Spodni. 29-26-16**Kakao Kuracyjne**

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

38-57-14

Sprzedaż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

209-10-2 **STATKI PAROWE****St. Górnickiego**wychodzą z Warsza-
wy o godz. 8-ej rano
i 12 1/2 r. z Płocka o g.
5 1/2 r. i 6 wieczór.Jedyna w Warszawie **RESTAURACYA** pod firmą**„VICTOR“**

vis-à-vis Saskiego Placu 1 piętro

WYDAJE

Obiady po kop. 75, Śniadania i Kolacye po kop. 60

Z DESEREM I KAWĄ CZARNĄ.

Geny à la carte — znacznie niższe.

Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki.

125 **Pivo butelkowe z browaru Br. Reych.** 50-50**Herbata J. Z. Ratyńskiego**

SKŁAD GŁÓWNY: Marszałkowska 144.

FILIE: Senatorska 30. — Jerozolimka 84.

Na prowincyi wszędzie.

Wyroby japońskie i chińskie

Marszałkowska 144.

99-52-32

Sklepom chrześcijańskim zwiększone rabata.

poleca znane z trwa-
łości i piękności po-
sadzki terrakotowe
od rs. 1 kop. 25, oraz
cementowe wzorzy-
ste od kop. 65 za łok.
kw. odpowiednie do
kościółów, pałaców,
fabryk, tarasów. Al-
bumy illustrowane
gratis franco. Zabez-
piecza od grzybka
drzewnego.poleca znane z trwa-
łości i piękności po-
sadzki terrakotowe
od rs. 1 kop. 25, oraz
cementowe wzorzy-
ste od kop. 65 za łok.
kw. odpowiednie do
kościółów, pałaców,
fabryk, tarasów. Al-
bumy illustrowane
gratis franco. Zabez-
piecza od grzybka
drzewnego.

72-12-11

DOM BANKOWYKrólewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Krzeszowiec

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet za-
granicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji i udzielanie
zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzy-
stwach Kredytowych:**Ziemiem i Miejskiem.**7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wyl-
osowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przy-
jmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszel-
kich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (2-52-19)Treść numeru: Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej, przez Ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.). — Adryan Lemni, najwyższy
wódz masonów, przez Dominika Margiotte (przekład z francuzkiego) (d. c.). — Z kroniki naukowej, przez Kadeesa. — Na posterunku, feljeton Ku-
miennego. — Z całego świata, przez E. Jerzyne. — Notatki bibliograficzne. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Spra-
wozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Tajemnica Bankiera, powieść przez Ramestana (d. c.).

Redaktor i Wydawca Jan Jelonecki. Довголено Цензурою — Варшава, 27 Апреля 1895 г. (Drukiem. WIEKU "Nowy-Swiat N-r 61)